



Bitwa pod Grunwaldem, czyli cztery godziny, które wstrząsnęły Europą

Wtorkowy poranek 15 lipca 1410 roku był chłodny. Po całonocnej ulewie pozostał tylko niewielki deszcz. Wiatr był na tyle silny, że zrezygnowano z rozstawienia królewskiego namiotu kaplicznego. Na trzeci sygnał trębacza, 40-tysięczna armia polsko-litewska dosiadła koni i ruszyła polnymi drogami na wschód.

Piętnastokilometrowy marsz prowadził przez płonące wsie, podpalone przez straż przednią. Minięto Jankowice i Gardyny. Stąd wojsko zakreśliło na północ, by przez Turowo i Browinę dotrzeć do położonego nad jeziorem Lubień Ulnowa. Dochodziła godzina ósma. Deszcz przestał padać, zza chmur wyszło słońce. Król Władysław Jagiełło zdecydował się na postój. Na wzgórzu u południowego skraju jeziora czeladź obozowa zajęła się rozstawianiem królewskiego namiotu, bowiem Jagiełło każdy dzień rozpoczynał od wysłuchania mszy.

Otoczone lasem jezioro nie było widoczne z oddali. Porastające wzgórza las oraz sąsiadujące z nim zadrzewione wzniesienia nie pozwalały na głębsze wejście w przedpole. Jeszcze przed mszą ubezpieczenia doniosły, że od zachodu zbliżają się główne siły krzyżackie. Król przyjął tę wieść ze spokojem. Zanim zagłębił się w modlitwie, nakazał



zaalarmować wojska oraz wysłać kilka chorągwi pod dowództwem marszałka Zbigniewa z Brzezia, by uchwyciwszy kraniec lasu i obserwowały poczynania Krzyżaków.

Spokój króla nie był udawany. Zgodnie z planem wojny ustalonym z wielkim księciem litewskim Witoldem podczas zjazdu w Brześciu Litewskim w grudniu 1409 roku, planowano połączenie armii polskiej i litewskiej oraz wyruszenie wprost na krzyżacką stolicę, Malbork. Prawdziwym zamiarem nie było obleganie tej potężnej twierdzy, lecz zmuszenie przeciwnika do stoczenia walnej bitwy. Oczekiwana bitwa właśnie nadchodziła.

Przyjęty w Brześciu plan kampanii zakładał starcie generalne. Dotąd wojny Polski z Zakonem miały charakter ograniczony. Do pierwszej z nich doszło na początku XIV wieku, 80 lat po sprowadzeniu Zakonu na ziemie polskie. Począwszy od przybycia Krzyżaków w 1226 roku aż po zajęcie przez nich Pomorza Gdańskiego w roku 1309, Zakonu nie uważano za wroga. Zgodnie z oczekiwaniami księcia Konrada Mazowieckiego, Krzyżacy ujarzmili Prusów, uwalniając Mazowsze od najazdów kłopotliwych sąsiadów z północy.

Przyszłość pokazała, że zwalczanie

Prusów z pomocą Krzyżaków było jak przysłowiowe gaszenie ognia benzyną. W miejsce konglomeratu plemion, u północnej granicy Polski wyrosło scentralizowane państwo o zasobnym skarbcu i dużych zdolnościach mobilizacyjnych. Samych braci-rycerzy w Zakonie Krzyżackim nie było więcej niż 1500. Jeśli jednak doliczymy do nich służących Zakonowi współbraci, miejscowe rycerstwo zobowiązane do służby wojskowej, najemników i zagranicznych gości, to zdolność mobilizacyjna Zakonu sięgała kilkunastu tysięcy ludzi. Co więcej, Zakon miał ambitne plany poszerzania swych posiadłości. Już w XIII wieku, zanim jeszcze opanowano w całości kraj Prusów, Krzyżacy uzyskali monopol w dziele nawracania na chrześcijaństwo pogańskich Litwinów. Rzecz jasna chodziło o nawracanie z bronią w rękę, jak przystało na zakon rycerski.

W 1309 roku Zakon wystąpił przeciw atakującym Gdańsk Brandenburczykom interweniując na prośbę wiernych Władysławowi Łokietkowi obrońców miasta. Odpędziwszy najeźdźców, zakonnicy zajęli miasto i gród, a 13 listopada dokonali rzezi obrońców i

ciąg dalszy na str.2

Agencja Europol

Heidi Jadwiga Konarska
Notariusz Publiczny
115 Pane Rd. Newington, CT 06111
(860) 218-8004

Zapraszam nowych i stałych klientów oferując następujące usługi:

- obywatelstwo USA po polsku
- imigracja: petycje, karty stałego pobytu
- sponsorstwo, tzw. białe paszporty
- wyjazdy do urzędów, lekarzy, na odciski
- tłumaczenia dokumentów (akty, metryki, świadectwa)
- pełnomocnictwo, upoważnienia, apostille
- bilety lotnicze (sprawdź zanim kupisz)
- wysyłka paczek, kontenerów, motorów, aut
- wakacje na Karaibach "all inclusive"

AK AUTO LLC

Andrzej Kasica
właściciel

Telefon (860) 827-0095
cell (860) 490-3158

Fax:(860) 225-7005
akauto71@gmail.com

Sprzedż samochodów
Całkowita blacharka samochodowa
Naprawy ogólne
Szyby do samochodów

Bitwa pod Grunwaldem, czyli cztery godziny, które wstrząsnęły Europą

ciąg dalszy ze str. 1

mieszczan. Rok potem Zakon zajął całe Pomorze Gdańskie, a wielki mistrz przeniósł się na stałe z Wenecji do Malborka.

W ten sposób rozpoczął konflikt polsko-krzyżacki o Pomorze. Wojna z lat 1327-1332 oraz kilkakrotne procesy między Polską a Zakonem nie przyniosły rozstrzygnięcia. Biorąc pod uwagę siłę Zakonu król Kazimierz Wielki zdecydował się zawrzeć z Krzyżakami pokój w Kaliszu w 1343 roku. Na jego mocy Pomorze pozostawało przy Zakonie jako „wieczysta jałmużna”.

Sytuacja zmieniła się radykalnie po unii polsko-litewskiej zawartej w 1385 roku. Litwa schyłku XIV wieku nie była już niewielkim państwem. Dzięki ekspansji na tereny księstw ruskich stała się rozległym państwem wręcz imperium, o powierzchni 600 tys. km kw, kilkakrotnie przekraczającej powierzchnię Polski, nie mówiąc już o terytorium Zakonu. Oficjalnie pogańska, miała Litwa pod swą władzą licznych prawosławnych poddanych, których nie zmuszano do porzucenia chrześcijaństwa. Rosnąca potęgą Litwy była neutralizowana przez Zakon dzięki wykorzystaniu rywalizacji między potomkami księcia Giedymina. Zaangażowanie Litwinów na wschodzie powodowało, że rycerze zakonni wspierani przez cudzoziemców przybywających w walczących z poganami, pustoszyli północną część kraju.

Konflikt polsko-krzyżacki wszedł w nową fazę, gdy w 1401 roku doszło do porozumienia Witolda z Jagiellą, kończącego wieloletni konflikt między nimi. Choć pierwsze powstanie na rządzanej przez Krzyżaków Żmudzi, które wybuchło w 1401 roku zostało stłumione, następny konflikt był nieuchronny. Rządzący Zakonem od 1407 roku wielki mistrz Ulryk von Jungingen szykował się do wojny, o czym świadczą zapasy broni gromadzone w przeddzień wojny przekraczające roczne możliwości produkcyjne całego polskiego przemysłu zbrojeniowego.

Wielka wojna

Gdy w 1409 roku wybuchło kolejne powstanie na Żmudzi, a do Malborka udał się jako polski poseł arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Kurowski, wielki mistrz zdecydowany był na wojnę. Gdy Kurowski wdał się w ustną sprzeczkę z von Jungingenem, ten skorzystał z okazji i wypowiedział wojnę. Wkrótce potem, w końcu 1409 roku, siły krzyżackie zajęły przygraniczną ziemię dobrzyńską. Jak zwykle, nie oszczędzono ani przeciwnika, ani ludności cywilnej. Największym ciosem okazało się zdobycie Bydgoszczy, opanowanej dzięki zdradzie mieszczan. Miasto odzyskano szturmem w październiku 1409 roku, po czym Władysław Jagiello zgodził się na rozejm

do zachodu słońca 24 czerwca 1410 roku.

Tymczasem trwały przygotowania polsko-litewskie. Zimą spędzono rozsyłając wici, uzupełniając szeregi o najemników, kompletując uzbrojenie i polując, by zaopatrzyć armię w żywność na czas kampanii. A wojska spodziewano się niemało. Dziś ocenia się liczebność rycerstwa polskiego pod Grunwaldem na 20 tys., podczas gdy pod litewskimi 40. chorągwiami stanąć mogło około 10 tys. ludzi. Mowa tu tylko o konnych wojownikach, a należy do tego dodać przecież obsługę taborów i czeladź obozową. Wielka armia mogła liczyć i 40 tys. ludzi. Siły krzyżackie zmobilizowane na wojnę ocenia się na nieco ponad 20 tys., z czego część rozrzucono po zamkach wzdłuż Wisły.

Koncentracja Małopolan i rycerstwa Rusi Czerwonej miała miejsce w Wolborzu w czerwcu 1410 roku. Stąd ruszono na Czerwińsk, gdzie planowano połączenie sił z rycerstwem wielkopolskim. W tym samym czasie cieśle pod kierunkiem mistrza Jarosława montowali elementy mostu pontonowego, splawionego do Czerwińska z puszczy kozienickiej. Przeprawa armii przez szerokie na 500 metrów koryto Wisły trwała trzy dni. 2 lipca wojska polskie połączyły się w sąsiedztwie klasztoru kanoników regularnych z siłami mazowieckimi i Litwinami. Wielki mistrz długo nie chciał przyjąć do wiadomości wyolbrzymionych wieści o „powietrznym moście” zbudowanym przez Polaków. Chcąc nie chcąc, von Jungingen musiał w końcu przygotować się na marsz sprzymierzonych wzdłuż wschodniego brzegu Wisły. Nadal jednak nie wiedział czy celem Jagielly jest tylko ziemia dobrzyńska, czy też zamierza on wtargnąć w głąb państwa zakonnego.

7 lipca siły polsko-litewskie zatrzymały się na trzydniowy postój w położonym u granicy krzyżackiej Bądzynie. 9 lipca przekroczone granicę Prus Krzyżackich pod Lidzbarkiem. Na szerokim polu, król nakazał rozwinąć sztandary i odmówił uroczystą modlitwę. Pisze kronikarz Jan Długosz, którego ojciec brał udział w sławetnej bitwie.

„Wziąwszy do rąk swoich chorągiew wielką, na której wyszyty był misternie orzeł biały z rozciągniętymi skrzydłami, dziobem rozwartym i koroną na głowie, jako herb i godło całego królestwa polskiego, przy rozwinięciu jej ze łzami w oczach taką wyrzekł modlitwę:

Ty, któremu wiadome są wszystkich serc tajemnice, wprzód jeszcze niżeli w myśli powstaną, Boże litościwy! Ty widzisz z Twojej wysokości, że do obecnej, na którą wchodzę, wojny mimowolnie wciągnięty, poczynam ją pełen ufności w Twojem i Chrystusa Syna Twego miłosierdziu”.

Wojsko zaintonowało „Bogurodzicę”.

Słuchający śpiewającego króla rycerze mieli podobno łzy w oczach. Zaraz potem rozłożono się obozem niedaleko złupionego właśnie Lidzbarka Chelmińskiego. By przywrócić w szeregach dyscyplinę, Jagiello nakazał surowo ukarać dwóch Litwinów, którzy zbeszczyli miejscowy kościół. W obecności wojsk, wielki Witold nakazał ich powiesić. Wyrok wymierzyć mieli sobie sami. Makabryczna ceremonia miała na celu nie tyle przywrócenie dyscypliny we własnych szeregach, ile przeblaganie Boga za grzech. Nie oznaczało to, że w następnych dniach gwałty przeciw ludności ustały. Były jednak normalnym sposobem prowadzenia wojny i zmuszenia przeciwnika do walnej bitwy. Chodziło tylko o to, aby ich nadmiar nie odwrócił przychylności sił niebieskich.

10 lipca wojska polsko-litewskie podeszły pod Kurzętnik, gdzie znajdował się dogodny bród przez Drwęcę. Podchodzono od wschodu. Po tej samej stronie rzeki stał krzyżacki zamek. Na drugim brzegu już od wczoraj gromadziły się główne siły Zakonu z wielkim mistrzem na czele. Forsowanie Drwęcy w obliczu sił krzyżackich byłoby samobójstwem. Następnego dnia rano dano znak do odwrotu i w ciągu jednego, upalnego dnia, armia polsko-litewska pokonując 42 km, oderwała się od przeciwnika.

Po jednodniowym odpoczynku pod Działdowem, ruszono na północ, w kierunku Dąbrówna. To niewielkie, acz umocnione miasteczko, zasłaniało wąski, zaledwie trzystumetrowy, przesmyk między jeziorami Małą i Wielką Dąbrówą. Gdyby udało się tamtędy przecisnąć, można by idąc na północ wyminąć źródła Drwęcy i ruszyć na Malbork. Pokonawszy ponad 20 km wojska

stanęły pod miasteczkiem 13 lipca przed wieczorem. Po trzygodzinnej walce zdobyto umocnienia. Obrońców wycięto, nie oszczędzono też ludności cywilnej, która zbiegła się do miasta z kilku okolicznych powiatów, szukając w nim schronienia. Na próżno. Okrucieństwo zdobywców nie było przypadkowe. Chodziło o sprowokowanie Krzyżaków do walnej rozprawy zanim jeszcze wojska staną pod Malborkiem. I cel osiągnięto: 14 lipca spędzono w pobliżu wypalonych ruin Dąbrówna. Skoro świt Polacy i Litwini ruszyli na wschód, by o 8 rano dotrzeć do jeziora Tego dnia zapaść musiała decyzja o obejściu jeziora. Skoro świt ruszono w drogę.

Bitwa

15 lipca, około 8, wojska polsko-litewskie stanęły u południowego wybrzeża jeziora Lubień. Od zachodu nadchodzili Krzyżacy. Król wysłuchiwał dwóch mszy, podczas gdy wojska litewskie szykowały się do bitwy na prawym skrzydle, a polskie na lewym i w centrum. Krzyżacy nadeszli od Fryngowa. Między Stębarkiem, Łodwigowem i Grunwaldem rozbili obóz, ubezpieczając namioty powiązanymi przez łańcuchy wozami. Ukrytych w zaroślach sił polsko-litewskich nie było widać.

Wielki mistrz czekał 4 godziny aż sprzymierzeni przystąpią do bitwy. W tym czasie Jagiello wysłuchiwał kolejnych mszy, dokonał pasowania na rycerzy, wydał dyspozycje do bitwy, a nawet zadbał o rozstawienie wart z zapasowymi końmi, na wypadek konieczności odwrotu. Krzyżacy nie zdecydowali się na atak. Nie widząc przeciwnika, bali się zasadzki. Oba wojska rozdzielała licząca około 5 km, pagórkowata przestrzeń. Przez środek pół grunwaldzkich płynął, nieistniejący już dziś Wielki Strumień.

Gdy król kończył swe poranne czynności i zakładał hełm, doniesiono mu o pojawieniu się w polskim obozie dwóch heroldów. Jeden z nich był wysłannikiem cesarza Zygmunta

ciąg dalszy na str.10

Danek Real Estate Services, LLC



Grace (Grazyna) Danek
- Medynska
Broker/Owner

**Pomoc
w sprzedaży
i zakupie
nieruchomości
również
z foreclosure
w Fairfield
i New Haven
County.**

Licensed in CT
CT License #
REB.0756589

**Tel./Cell. 203-820-6613
E-mail: gdanek28@gmail.com**

**259 Jackson Ave
Stratford, CT 06615**

**POLONIA – Dwutygodnik
Społeczno - Kulturalny**

adres: P.O. Box 563, Oxford, CT 06478
tel./fax: (203) 881-1962
email: Poloniakaz@aol.com
web: Polonia-news.cba.pl

REDAKCJA:

Kazimierz Kochanowicz - wydawca, redaktor naczelny, Alina Zawojksi - redaktor wydania, Alicja Kochanowicz - opracowanie graficzne, Andrzej Więciorkowski - redaktor, ogłoszenia, reklamy, Zofia Więciorkowska - redaktor, Maciej Kochanowicz - web designer

WSPÓŁPRACUJĄ:

Aneta Matyszczuk, Wioletta Jusiński, Grzegorz Gozdawa, Izabela Pardo-Malecka, ks. Józef Szpilski, Jacek Zawojski, O. Marcin Ćwierz

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania tekstów niezamówionych. Za treść i język tekstów redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Przedruk bez zezwolenia wzbroniony.

© 2009 Polonia Publishing, LLC

Święto Niepodległości w Niespokojnej Ameryce

W USA Święto Niepodległości (4 lipca) od kilku wieczorów słysząc już wybuchy petard i sztucznych ogni, ale kraj pogrążony jest w wielkim kryzysie pandemii, kryzysie politycznym i ekonomicznym. A wszystko to jako element kampanii wyborczej skierowane jest przeciwko prezydentowi Trumpowi. W oficjalnych sondażach podpiwniczony Biden prowadzi co najmniej 10 punktów przed Trumpem. W czerwcu kampania wyborcza Joe Bidena zgromadziła na swoim koncie aż \$141 mln, Trump ubierał \$131 mln, sytuacja nie wygląda najlepiej. Jeśli Republikanie (GOP) przegrają te jedne z najważniejszych w historii Ameryki wybory (3 listopada) stracą Senat i prezydenturę, to będzie to pożegnanie Ameryki jaką znamy. I chyba już nigdy Republikanie nie wygrają ogólnokrajowych wyborów gdyż zwycięzcy Demokraci nadadzą prawa wyborcze ok. 20 milionom nielegalnie przebywającym na terenie USA rezydentom. Wtedy potężny cios otrzyma idea odbudowania świetności państw narodowych (w tym Polski) a za kierownicą wydarzeń na dobre rozsiądą się głodni Nowego Porządku Światowego globaliści. Na dziś usiłujemy powstrzymać uderzenie broni psychologiczno-biologicznej C19, ten strachowirus jest bardzo inteligentny. Jeśli idziesz we wrzeszczącym tłumie protestujących ludzi

wykrzykujących "Śmierć Ameryce", bądź "Zdelegalizować policję", to jesteś bezpieczny, ale jak byś poszedł do kościoła i śmiało zaśpiewać "Zdrowaś Maryjo", to zaraz ten wirus cię dopadnie... Jesteśmy świadkami niesamowitego przyspieszenia Historii, a nie jak przepowiadał Francis Fukuyama, jej końca. W Seattle, w stanie Waszyngton przyszło na świat nowe postępowe państwo CZOP (nazwa nawiązuje też do gilotyn z Rewolucji Francuskiej), niestety radość ogłoszonej niepodległości nie trwała długo. Kilka dni temu nienawistne siły imperialistycznej Ameryki zdradziecko najechały nową lewicową republikę dokonując jej aborcji, dając jej 3 min na "rozejście" się. Kompletna katastrofa! Kolejne akty amerykańskiego imperializmu (co prawda to nie była Wenezuela Maduro) odbiła się szerokim echem na całym bezbożnym świecie. Podobno w Niemczech lokalni aktywiści Antify na twarzy nowo wzniesionego pomnika wodza rewolucji Lenina zauważyli rzewnie płynące łzy. Warszawskim lewicowym elektoratem kandydata Trzaskowskiego tak to wszystko wstrząsnęło, że stolicę kompletnie zalało morze łez, co prawda pojawił się swoisty odor, dlatego Warszawiacy chętnie chodzą w maskach, aby nie wdychać tego świństwa.

Zdarza się w historii, że po etapach rozkwitu (kultury, cywilizacje, imperia) w pewnym momencie elity i warstwy przywódcze tracą swój samozachowawczy instykt i w zawrotnym tempie ulegają rozkładowi i popadają w ruinę. Obawiam się, że zdegenerowane elity USA (i innych krajów) właśnie dziś prowadzą to mocarstwo nad granicę przepaści. Ta sytuacja przypominać może przedrozbiorowe dekady I Rzeczypospolitej, czy schyłkowy okres Imperium Rzymskiego, czyli czas zatracenia zdolności pielęgnowania wspólnego dobra na rzecz prywaty elit, bądź szukania nowej formuły w oparciu o inspiracje sił zewnętrznych. Zbrodnią jest rozkradanie odziedziczonego po przodkach, wymarzonego, wywalczonego i zgromadzonego wysiłkiem pokoleń dorobku i samej idei państwa narodowego. Jest też zdradą i zbrodnią wobec przyszłych pokoleń, na rzecz pokus otrzymania dóbr, kontroli i władzy, czy służby zaciężnej w imię kuszącej wizji kolejnej obcej kuglarskiej utopii.

Do niedawna protestujący na ulicach amerykańskich miast przedstawiciele lewicy przypominali atakujących najeźców, wandalów, barbarzyńców niosących pożogę i zniszczenie. W imię czego rozbijali szyby sklepów, biur, biznesów? Jaki program proponowali społeczeństwu, jakie lepsze rozwiązania? Według marksistowskich liderów zadym Ameryki nie da się naprawić, trzeba ją najpierw zniszczyć, a potem odbudować. Co do zniszczenia możemy być pewni, co do odbudowy można mieć wątpliwości. Według nich Ameryka została poczęta z pierwotnym grzechem niewolnictwa, jak głosi Projekt 1619, kiedy do Jamestown "przyplęnęło" ok. 20 czarnych niewolników porwanych przez Portugalczyków w Kongo.

Nie pamiętają, że w tym roku nie można mówić o powstawaniu USA (pierwsza kolonia powstała w Jamestown w 1607 r.), które zaistniało na mapie świata w wyniku wojny o niepodległość i amerykańskiej rewolucji z 1776 r. Sam transatlantycki handel czarnymi niewolnikami kwitł już na dobre od początku XVI w i zakończył się w połowie XIX w, ale instytucja niewolnictwa jest stara jak świat i tylko analfabeci mogą wiązać ją z USA! Blisko 12 milionów porwanych, bądź kupionych od afrykańskich kacyków Afrykanów znalazło się na terenie Ameryk. Z czego ok. 5 mln trafiło do Brazylii i 3 mln na wyspy karaibskie, do Ameryki Północnej trafiło ok 400 tys. czarnych niewolników. Oficjalnie handlowanie ludźmi zostało zakazane w 1807 r, ale proceder ten dalej kwitł szczególnie w południowych stanach USA. Cenzus ludnościowy z 1860 r. doliczył się 3,953,760 niewolników w USA, czyli ok. 13% ówczesnej

populacji USA (taki sam procent stanowią i dziś Afroamerykanie). Istnienie niewolnictwa w USA było jednym z przyczyn konfliktu w USA i wybuchem Wojny Secesyjnej (Civil War), w której prezydent Lincoln wydał proklamację znoszącą niewolnictwo w 1863 r. Niewolnictwo w USA ostatecznie zakończyła 13-ta poprawka do Konstytucji w 1865 r. Nie można spłaszając skomplikowanej historii tamtego okresu, nie można zapominać o tym, że również mieliśmy do czynienia z białymi niewolnikami z tzw. niewoli kontraktowej (głównie z Anglii i Niemiec).

Sto lat temu może była jeszcze nadzieja, że socjalizm i jego rozwinięcie komunizm, mógł nieść ideę bardziej sprawiedliwego porządku społecznego i stworzenia lepszych warunków dla bardziej godnego życia człowieka (choć komunizm nie interesuje się jednostką, ale masami). Coś w rodzaju stworzenia niebiańskich warunków tu na Ziemi, bez zbędnych oszukańczych religijnych "zabobonów". Zerwanie złudzeń delikatnej architektury kontraktu społecznego porządku, którego treścią jest konkluzja: nie tylko "król" jest nagi, ale i Boga nie ma...

Dziś już rozumiemy, że lekarstwo okazało się trucizną i oszustwem dla naiwnych i socjalizm nie ma szans w starciu nawet z manipulowanym kapitalizmem właśnie w dziedzinie podnoszenia stopy życiowej i zaspokajania potrzeb życiowych człowieka tu na ziemi. Co więcej w skrócie socjalizm (narodowy, czy międzynarodowy), komunizm kojarzy się nam ze zbrodniami, systemową rzeźnią (nazizm), kompletnym zniszczeniem godności i wolności człowieka, a kapitalizm ze wzrostem dostępu do dóbr i dobrobytu. Najlepszym na to przykładem jest zaadaptowanie przez chińskich komunistów właśnie okrojonego, kontrolowanego kapitalizmu (rodzaj nazizmu?)

Sytuacja w USA jest dość poważna, zagrożenie bezpieczeństwa dla obywateli, zamieszki, podpalania, plądrowania dzielnic wielu miast przez zbrojne ramię (Antifa, BLM) Partii Demokratycznej, która mimo nacisków nie potępiła rozruchów. Komentatorzy spoza Ameryki nie orientując się w tutejszej specyfice podziału władzy i rozdziału kompetencji w systemie federalnym zarzucają Trumpowi bezsilność i brak inicjatywy i większego zdecydowania w reakcji na powstały bałagan. Oczywiście Prezydent jest szefem rządu federalnego podejmuje inicjatywy, które są rozważane przez Kongres i potwierdzone przez Senat, ale władzę w poszczególnych stanach (50-ciu) sprawują ich wybrani w lokalnych wyborach gubernatorzy. Dalej, władzę w poszczególnych miastach sprawują wybierani burmistrzowie, czy merowie i to oni wydają polecenia i rozkazy lokalnej administracji i policji. Właściwie wszystkie stany, czy też nawet miasta w których doszło do zamieszek są od dekad rządzone przez Demokratów i to oni

ciąg dalszy na str.11

POLSKI SKLEP MEBLOWY STAN Furniture LLC

*Jadalnie * Sypialnie * Biura *
Przedpokoje * Meble dziecięce *
Wersalki * Narożniki * Kanapy * Fotele *
Krzesła * Krzesła barowe *



European solutions
for
*Super Living
Experience!*

call (860) 817-6225 (860) 229 - 0879
email: superliving@sbcglobal.net

Godziny otwarcia

Wtorek - Piątek.
10:00am do 5:00pm
Sobota i niedziela.
10:00am do 2:00pm

**59 High St.,
New Britain**

Zapraszamy

ZBIÓRKA W KOŚCIOŁACH DLA POWODZIAN

Caritas ogłosił zbiórkę na rzecz powodzian. Pieniądze będą zbierane przy kościołach m.in. w archidiecezji krakowskiej czy diecezji rzeszowskiej.

- W sobotę 27 czerwca nad miejscowościami powiatu jasielskiego przeszła potężna ulewa i nawałnica, wywołując błyskawiczną powódź i powodując gigantyczne spustoszenia. Najbardziej poszkodowani są mieszkańcy Trzciny, Jasła, a także wioski w gminie Skołyszyn – podaje Caritas Diecezji Rzeszowskiej.

Podkreśla, że wielu ludzi straciło dosłownie wszystko, a w domach – pozostały jedynie puste, mokre ściany. Natomiast meble, łóżka, pralki, lodówki, podłogi – nadają się jedynie do wyrzucenia. Skala zniszczeń jest porażająca! Biskup rzeszowski Jan Wątroba obejmuje modlitwą wszystkich poszkodowanych, zarządził również zbiórkę do puszek we wszystkich kościołach diecezji podał Caritas Diecezji Rzeszowskiej.

Pomoc też można wysyłając SMS o treści Ulewy na numer 72052 (koszt 2,46 zł) czy wpłacając dowolną kwotę na konto 70 1020 1013 0000 0102

0002 6526 (tytuł wpłaty: Ulewy).

Caritas ruszył też z pomocą poszkodowanym w archidiecezji krakowskiej. - W ostatnich dniach nasza diecezja została po raz kolejny doświadczona lokalnymi powodziami i podtopieniami. Jak w poprzednich latach przychodzimy z konkretną pomocą osobom poszkodowanym przez powódź- informuje Caritas Archidiecezji Krakowskiej. Apeluje też, aby proboszczowie parafii, które zostały dotknięte tą klęską, aby jak najszybciej poinformowali swoich parafian o możliwości ubiegania się o pomoc ze strony Caritas. Może być ona udzielona rodzinom, którym zostały zalane pomieszczenia mieszkalne, a przyznana kwota można będzie wydać na zakup materiałów budowlanych i wykończeniowych związanych z remontem domu, na zakup zniszczonych mebli oraz tylko dużego zniszczonego przez wodę AGD (pralka, lodówka, kuchenka gazowa). - Pomoc będzie przyznawana na podstawie wypełnionego wniosku, opieczetowanego i podpisanego przez księdza proboszcza.

PROF. ANDRZEJ NOWAK: W HISTORII XX WIEKU MAMY MNÓSTWO DO ODKRYCIA

Prof. Andrzej Nowak jest jednym z najwybitniejszych intelektualistów w naszym kraju. Jest również m.in. publicystą, dziennikarzem, sowietologiem i przede wszystkim wielkim patriotą.

Prof. Andrzej Nowak na co dzień jest kierownikiem Zakładu Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Arcana”, od 2016 zasiada w Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej, jest kawalerem Orderu Orła Białego i autorem „Dziejów Polski”.

W grudniu 2012 został publicystą tygodnika „W Sieci”. Publikuje także w miesięczniku „Wpis - Wiara, Patriotyzm i Sztuka”. Zasiadł w Radzie Fundacji Reduta Dobrego Imienia - Polska Liga przeciw Zniesławieniom. Wszedł w skład Komitetu Obrony Dobrego Imienia Polski i Polaków. W październiku 2015 został członkiem Narodowej Rady Rozwoju powołanej przez prezydenta Andrzeja Dudę.

Konserwatysta wdzięczny tym, którzy byli przed nami

Prof. Andrzej Nowak definiuje siebie jako konserwatystę. Czym więc jest dla niego konserwatyzm? - Przede wszystkim poczuciem, że nie wszystko ode mnie się zaczyna, ale i że mam długi wdzięczności wobec tych, którzy byli przede mną, którzy zostawili coś ważnego i to, co odziedziczyło moje pokolenie, jest czymś zobowiązującym do uszanowania tego, co otrzymaliśmy w spadku - stwierdził Profesor.

Jak okazuje się, działalność w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów oraz później w Solidarności były dla prof. Andrzeja Nowaka oczywistym wyborem.

- Wybór Jana Pawła II był chyba najbardziej przełomową emocją, a później pierwsza pielgrzymka papieża (...). Były szalenie ważne momenty tej pielgrzymki, które tak zapadały w pamięci, że niejako dodawały skrzydeł nam zwykłym, młodym ludziom. Kiedy z tego posiewu wyrosła Solidarność, nie było wątpliwości, że powinniśmy jakoś w niej uczestniczyć - powiedział prof.

Andrzej Nowak.

Prawdziwy historyk

Prof. Andrzeja Nowaka interesuje niemal cała historia i jak przyznaje, bardzo lubi czytać książki historyczne z różnych epok i zakresów. Szczególnie ważna jest jednak historia XX wieku.

- W historii XX wieku mamy mnóstwo do odkrycia przez to, że wiele ważnych archiwaliów dotyczących naszej historii politycznej i historii politycznej naszego regionu wciąż jest zapieczetowanych. Mam na myśli archiwalia znajdujące się w Rosji.

Był w archiwum w Moskwie znajdującym się obok Centralnego Archiwum Wojskowego, które nazywane jest potocznie „zdobycznym archiwum”.

- Są tam prawdziwe skarby polskich archiwów. To nie jest tylko całe archiwum Legionów Polskich, ale też Polskiej Organizacji Wojskowej tak zasłużonej w walce o niepodległość, częściowo PPS-u, rozmaitych form Instytutu Piłsudskiego w Warszawie (...), część archiwum kancelarii prymasa, Sejmu, rządu RP... Jest to do dzisiaj zamknięte w Moskwie. Nie wspomnę już o wadze archiwów rosyjskich wytworzonych przez instytucje sowieckie na polski temat, wywiadowczych i agenturalnych, które zwłaszcza są niedostępne i które na pewno pod nie jednym względem mogą zmienić obraz naszej historii politycznej - zauważył prof. Andrzej Nowak.

Dokąd zmierzamy?

- Musimy bronić zdrowego rozsądku, prawa naszego jako obywateli konkretnego kraju i wspólnoty historyczno-kulturowej z bardzo ważnym dorobkiem. By ten dorobek nie został zmarnowany, bo dostarcza on naszej wolności życiodajnego soku (...). Dysponujemy wspaniałym dziedzictwem kultury europejskiej, której bardzo ważną częścią jest od 1000 lat kultura polska. Odwołując się do zasobu zaczynającego się w starożytnej Grecji, możemy zabiegać o to, żebyśmy nie zginęli razem z cywilizacją europejską i cywilizacją wolności w warunkach wyjątkowo perfidnego ataku na tę cywilizację - podkreśla profesor.

PODPISANO POROZUMIENIE MIĘDZY PORTEM GDYNIA A CPK

Podpisano porozumienie między Portem Gdynia a CPK

Minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk oraz wiceminister infrastruktury i pełnomocnik rządu ds. CPK Marcin Horała podpisali w Gdyni porozumienie ws. współpracy przy budowie Trasy Czerwonej.

Ministrowie umowę o partnerstwie podpisali na Ostrodzie Pilotowej w Porcie Gdynia. Na uroczystości obecny był premier Mateusz Morawiecki, minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk, wiceminister infrastruktury i pełnomocnik rządu ds. CPK Marcin Horała, władze portu oraz wojewoda pomorski Dariusz Drelich.

„Trasa Czerwona, którą tutaj inicjujemy jest bardzo ważnym elementem rozbudowy naszej infrastruktury portowej w szerszym rozumieniu tego słowa. Polskie porty (...) razem wzięte były mniejsze od jednego portu w Hamburgu i cały czas jeszcze gonimy Hamburg, ale jesteśmy już bardzo blisko. To pokazuje, jak dynamiczny rozwój miał miejsce w ostatnich latach” - mówił w Gdyni Mateusz Morawiecki.

„Pozytywne koło zamachowe gospodarki może się kręcić coraz szybciej. Dzisiaj, przy wyjściu z kryzysu koronawirusowego bardzo potrzebujemy takich inwestycji” - mówił Morawiecki.

Premier podkreślił, że chodzi o duże inwestycje, które przyciągają inwestorów z całego świata. Tłumaczył, że miejsce konferencji w pobliżu gdyńskiego Muzeum Emigracji jest symboliczne, bo to właśnie stąd Polacy wypływali zagranicę i często już nigdy nie wracali.

„Chcemy zakończyć tę falę emigracji, u podstaw których stała różnica między zarobkami, poziomem rozwoju, poziomem infrastruktury, poziomem edukacji, poziomem usług publicznych w Polsce i bogatych krajach Zachodu, które przez setki lat mogły się lepiej rozwijać niż my” - mówił Morawiecki.

Dodał, że Trasa Czerwona jest bardzo ważnym łącznikiem z rozwiniętą siecią dróg i autostrad, dzięki której przybliżają się do Gdyni kontenerowce jeszcze lepiej będą mogły rozprowadzać towary w Polsce.

„Ci którzy mówią, że nie trzeba rozwijać portu w Gdyni, albo portu w Gdańsku, bo mamy przecież Hamburg, a byli tacy, którzy mówili, że nie trzeba rozwijać Centralnego Portu Komunikacyjnego, bo jest w Berlinie. (...) Mylą się bardzo zasadniczo. Nie chcemy więcej emigracji Polaków (...). Chcemy, żeby tutaj przyływały towary i stąd odpyływały na cały świat” - powiedział Morawiecki.

Minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk przypomniał, że 2019 rok był bardzo dobry dla polskich portów morskich. Przeładowano ponad 100 mln ton towarów, co - zdaniem ministra - jest absolutnym rekordem.

„Mimo pandemii i dramatycznego spadku przeładunków na początku roku, dzisiaj możemy powiedzieć, że Port Gdynia obronił się. Jego dynamika wynosi 99 proc., czyli już teraz jesteśmy na poziomie przeładunków zeszłorocznych. W związku z tym obroniliśmy się przed tym COVID-em” - dodał minister Gróbarczyk.

Jak mówił wiceminister infrastruktury, pełnomocnik rządu ds. CPK Marcin Horała, dwa przedsięwzięcia: port w Gdyni i Centralny Port Komunikacyjny zawiązują partnerstwo. „Owocem tego będzie sfinansowanie Drogi Czerwonej ze środków programu CPK” - tłumaczył.

„Będziemy świadkami kolejnego +złotego wieku+ w porcie w Gdyni i rozwoju CPK, a co za tym idzie rozwoju Polski” - ocenił Horała.

Droga Czerwona ma być ekspresówka, która połączy gdyński port z obwodnicą Trójmiasta i będzie się wiązać z Via Maris.

PAP

SONDAŻ: POLACY ZADOWOLENI, ŻE WYBORY NIE ODBYŁY SIĘ W MAJU

Trzech na pięciu badanych w sondażu, przeprowadzonym przez SW Research dla rp.pl, uważa, że przełożenie wyborów z maja na czerwiec było dobrą decyzją.

Pierwsza tura wyborów prezydenckich miała planowo odbyć się 10 maja. Jednak po wybuchu pandemii koronawirusa już w marcu pojawiły się liczne głosy o konieczności przesunięcia daty wyborów. Apelowali o to wszyscy opozycyjni kandydaci, ale do terminowego głosowania dążył obóz rządzący. Był jednak w tej kwestii podzielony. Ostatecznie po sprzeciwie Porozumienia Jarosława Gowina, głosowanie w maju się nie odbyło.

„Pierwszym i najważniejszym argumentem była pandemia i narzucone w związku z nią obostrzenia w życiu publicznym, które wykluczyły równe warunki kampanii. Potem dołączyły kolejne zdarzenia, jak choćby skrajnie nierealistyczna procedura wyborcza, powierzona Poczcie Polskiej, która

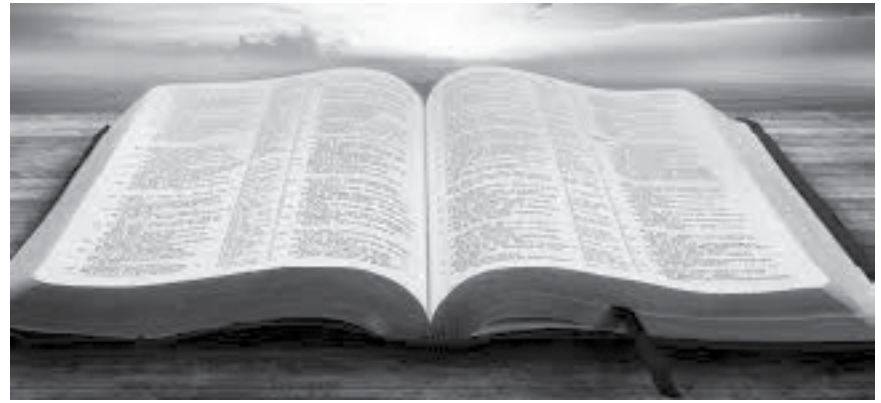
w tak krótkim terminie do wyborów nie mogła się przygotować. Trudno też nie wspomnieć o zasadniczych wątpliwościach konstytucyjnych, zarówno co do form nowelizacji prawa wyborczego, czy samych jego zapisów powierzających obowiązki PKW organowi administracji publicznej i indywidualnemu przedsiębiorstwu” - pisał na łamach „Rzeczpospolitej” Bogusław Chrabota. „Czyj to sukces? Gowina? Kaczyńskiego? Opozycji? Ich wszystkich, ale najbardziej Polaków, których wyzwolono z absurdu wyborów majowych i dano nam szansę zagrania w tę grę uczciwiej i od nowa” - zauważył redaktor naczelny.

Zdaniem ankietowanych w sondażu, przeprowadzonym przez SW Research dla serwisu rp.pl, przełożenie wyborów prezydenckich z maja na czerwiec dla 60,1 proc. respondentów było słuszną decyzją, natomiast dla 20,1 proc. wręcz przeciwnie. Zdania w tej sprawie nie ma kolejnych 19,8 proc. ankietowanych.

Ja nie zapomnę o tobie!

W dzisiejszym świecie dosyć modne stało się słowo ubezpieczenie. Ubezpiecz się na życie, ubezpiecz się w podróży, ubezpiecz się przed wypadkiem, ubezpiecz dom od pożaru, ulokuj swoje oszczędności w tym a nie innym banku, bo tylko u nas będą bezpieczne. Spokojne, uśmiechnięte twarze aktorów, pewny, spokojny ton głosu sprawiają wrażenie bezpieczeństwa, stabilizacji, pokoju i co najważniejsze pewności, że nic mi się nie stanie, że teraz mogę spać bezpiecznie. Człowiek potrzebuje zawsze mieć coś lub kogoś, któremu będzie mógł zaufać, powierzyć swoje dobra, skarby, nagromadzone przez lata oszczędności, o które drży dniami i nocami, żeby tylko ich nie utracić, lecz także swoje historie, sekrety, przeżycia i doświadczenia nagromadzone w sercu prze lata życia, które też pragnie w kimś ulokować wierząc, że będą bezpieczne, że ta druga osoba mnie nie wyda. Żyjemy w epoce loginów i haseł, które mają nam stworzyć pozorny spokój i bezpieczeństwo, sprawić, żeby nasze życie toczyło się komfortowo i bezproblemowo. Wszędzie dziś żądają od nas haseł, potwierdzeń, weryfikują nasze dane, chcą dostępu do kontaktów, zdjęć, nawet głupiego komputera nie da się dziś włączyć bez wpisania hasła dostępu, telefonu bez podania odcisku palca, tak bardzo potrzebujemy zabezpieczeń, tak mocno chcemy czuć się pewni, bo jesteśmy nieufni. Dlatego ciągle sprawdzanie,

weryfikowanie, blokowanie, zmienianie haseł, zabezpieczanie, które powodują napięcie, złość, frustrację, zmęczenie, depresje. Dziwne jest – potwierdzają to badania społeczne – że pomimo tak ogromnego rozwoju techniki, zabezpieczeń i weryfikacji, pomimo tego, że praktycznie wszędzie są już zainstalowane kamery, ludzie wcale nie czują się bardziej bezpieczni, wcale nie śpią spokojnie, pomimo tego, że ich pieniądze są zalokowane na koncie i opieczetowane hasłem. Pozostaje w nas ciągle nieufność bo gdzieś tam wewnątrz wiemy, że żaden, choćby najbardziej rozwinięty system może zawieść, że najbardziej bezpieczny samochód może rozbić się o drzewo i zniszczyć nam zdrowie czy odebrać życie, że najlepsze suplementy diety, po których znikają boczki nie uchronią nas przed chorobą i cierpieniem. Tylko jedna osoba może nas ubezpieczyć na 100%, zapewnić nam całkowite bezpieczeństwo, zagwarantować, że jeśli ubezpieczymy u niej swoje życie, zawierzmy się całkowicie nic zyskamy błogosławieństwo w tym życiu i wygramy szczęśliwą wieczność. Ta osoba to Bóg. Żadne towarzystwo ubezpieczeniowe nam nie pomoże, żaden bank nie zabezpieczy, bo nikt tutaj na ziemi, począwszy od nas nie potrafi przewidzieć tego, co się stanie, co wydarzy się w naszym życiu, jakie wydarzenia na nas przyjdą. Zobaczmy jak wielu ludzi dziś korzysta z pomocy wróżek, wróżbiarzy, horoskopów.



Szacuje się, że każdego roku branża ta zarabia w Polsce ponad 2 miliardy złotych, a samych firm z tym związanych jest ponad 15 tysięcy. Okazuje się też, że po magię sięgają przede wszystkim ludzie bogaci i z wyższym wykształceniem, którzy mają pozycję społeczną i zasobny portfel. Wszystko po to, by móc wiedzieć, co stanie się w przyszłości, co ich czeka, jak wymigać się od problemów, chorób, jak nie stracić zarobionych pieniędzy, jak być pewnym, że nic złego się nie stanie. Ludzie dziś ufają wieszczkom wróżącym z fusów i cygankom bredzącym bzdury patrząc na rękę bardziej niż Bogu, Panu Wszechświata, który jest Panem czasu i ludzkiej historii, znającego życie każdego człowieka od pierwszego do ostatniego tchnienia. Wobec Boga okazujemy taką samą nieufność jak wobec innych ludzi, dlatego po pierwsze, że Go dobrze nie znamy, a po drugie ponieważ nie wiemy, co przygotował nam w życiu. Patrzymy często na Boga tak samo jak na innych ludzi, z dużą ostrożnością i dystansem, myśląc, że tak jak oni może nas wykiwać, zrobić nam krzywdę, wykorzystać nas, odebrać to, co mamy. Obraz ten potęgują jeszcze dzisiejsze media z ich teoriami spiskowymi, że Bóg wszystkiego nam zabrania, że stawia nam bariery, zabiera wolność, że w Kościele jest samo zło, pedofilia, wyzysk. Dlatego lepiej trzymać się na dystans, być oficjalnie katolikiem, ale po swojemu, nie tak jak Bóg chce, tylko ja, chodzić do kościoła, ale do spowiedzi to już nie za bardzo, iść na Mszę św. w niedzielę, ale potem nie modlić się w domu. Ulegamy takiemu patrzyeniu na Boga, zapominając o tym, że przecież jest On samą dobrocią i miłością, która nikogo nie skrzywdzi i nie wykorzystata. Z drugiej strony chcielibyśmy wszystko od Boga wiedzieć, znać wszystko, co stanie się w naszym życiu. Skoro Bóg jest Wszechmogący, to niech powie mi dziś jak będzie wyglądało moje życie, co się wydarzy, kiedy przyjdzie cierpienie, porażka, to niech sprawi, żeby moje życie było piękne i bezproblemowe. Myślę, że gdyby Bóg wyszedł do każdego z taką deklaracją, to wszyscy bez wyjątku by Mu zaufali. Tymczasem Bóg obiecuje nam piękne i bezproblemowe życie, które może stać się udziałem każdego z nas jeśli przejdziemy dobrze przez ten świat, a tu już zaczynają się schody, gdyż wiemy, że to ziemskie życie jest niczym tor przeszkód, nabite różnymi pułapkami, cierpieniem, porażkami, stratami, przez które On chce nas przeprowadzić, lecz musimy Mu zaufać, podać rękę i pozwolić się prowadzić, gdyż On zna najlepszą drogę. Trzeba pozbyć się

strachu o to, jak to będzie, puścić te wszystkie swoje zabezpieczenia, uwolnić się od ziemskiej mamony, ciągłego latania za sobą, które nigdy nie rozwiążą naszych problemów i dać inicjatywę Bogu, zaufać nawet gdy przyjdzie cierpienie. Tego się właśnie boimy, gdyż ciągle tkwimy w pojęciu lekkiego i przyjemnego życia, tutaj podejmuje się ta najważniejsza decyzja: zawierzyć Bogu czy zostać w swoich zabezpieczeniach. Wiedzieć trzeba, że i w tym i w drugim przypadku cierpienia przyjdą, problemy nie ominą nikogo. Różnica jest jednak taka, że tu zostają sam, myśląc, że ochronią mnie moje pieniądze, lekarze, stanowisko, inteligencja, a tam jest przy mnie Bóg i On o mnie się zatroszczy, zadba o moje jutro, nawet jeśli w portfelu zostaną mi grosze lub nie będzie nic. Na tym polega prawdziwe zaufanie Bogu, na poczuciu tego, że gdyby nawet w moim życiu wszystko waliło się na łeb, na szyję, gdyby spotykały mnie same cierpienia i porażki, wszyscy obrócili się do mnie plecami, On jest i stoi przy mnie, trzyma mocno moją dłoń, a ja Jego i idziemy razem, mimo że droga pełna dziur a wiatr uderza nam w oczy. Słowa z księgi proroka Izajasza (49,15) powinny wystarczyć każdemu z nas do tego, by wiedzieć, jak Bogu na nas zależy: A nawet matka zapomniała o swym dziecku, Ja nie zapomnę o tobie» – mówi Pan. Tylko czy ja Mu ufam? Wielu wierzących myśli dziś, że zaufanie Bogu jest niczym zaklęcie: Boże oddaję ci moje życie i wszystkie problemy mają zniknąć. Gdy dochodzi do cierpienia, obrażają się na Boga, dystansują się do Niego, stają nieufni i zaczynają często szukać innych rzeczy czy osób, w których mogliby położyć swoją ufność. One też zawodzą przez co w efekcie człowiek traci sens życia i zamyka w sobie, betonuje serce, by nikt tam już nie wszedł. Jaka dziś jest moja ufność w Bogu? Ufam Mu a może bardziej swoim ziemskim zabezpieczeniom? Bogu nie chodzi o to, byśmy nie myśleli o naszej przyszłości czy planowaniu naszego życia, jest to normalne ludzkie postępowanie. Najważniejsze jednak jest to, by nie uczynić z tych rzeczy czegoś nadrzędnego, nie myśleć, że to mnie ochroni, nie myśleć zbyt dużo i nie panikować w obliczu przyszłości, gdyż nic o tym nie wiemy i jak mówi Jezus: Kto z was, martwiąc się, może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? Jeśli naprawdę ufamy Bogu, bądźmy spokojni, On zatroszczy się o nasze jutro!

o. Marcin Ćwierz OSPPE

#1 DISCOUNT PACKAGE STORE

sklep otwarty również w niedziele

przepiękne, ozdobne, super dekoracyjne butelki,
a w nich wykwiwne alkohole, które są w stanie zadowolić
najbardziej wybredne podniebienie

**RYBY, DRÓB I CIEŁĘCINA mówią ,
że najlepsze BIAŁE WINA
ZAŚ BAWOŁY , SARNY, WIEPRZE mówią,
że CZERWONE LEPSZE
CIASTECZKA chylą głowę,
mówią , że NAJLEPSZE DESEROWE**



zapraszamy
na zakupy
doskonałych
win,
które
powinny
gościć
na każdym
stole

**UWAGA !!! WSPIERAJ
POLSKIE BIZNESY-
ONE WSPIERAJĄ POLONIJNE
ORGANIZACJE**

możliwość otrzymania atrakcyjnej
ceny, przy zakupach na imprezy
okolicznościowe
(wesela, chrzciny , komunie)

**112 Broad Str. New Britain
tel.(860) 223-7736**

Kątem oka

KANDYDAT Z POWOŁANIEM

Dziś zaczniemy może od pytania, którego na co dzień sami sobie nie zadajemy, ale tylko z tego powodu, że odpowiedź jest dla nas oczywista. Oczywista ewentualnie jakby oczywista, co będzie i językowo bardziej nowomodne, i chyba nawet, jak to mawiano, akuratne. Ale nie dlatego, że wskazane dalej kwestie dokładnie przemyśleliśmy, tylko dlatego, że za sprawą pokoleniowych doświadczeń postrzeganie pewnych zagadnień ukształtowało w nas niemal genetycznie przekazywaną wiedzę. A czy sprawy te mają jakkolwiek związek z polityką i walką o prezydenturę w Polsce? Tak, nawet istotny, a na pewno jedna z nich i dlatego właśnie je poruszam, o czym później.

Dobrze, zatem teraz postawmy to pytanie, które brzmi: czego przeciętny człowiek może oczekiwać po zatrudnianym ich przedsiębiorcy, czuwającym nad jego bezpieczeństwem policjancie i wybranych przez siebie rządzących politykach? No słucham.

Że czegoś dobrego? Ludzie, chwileczkę, to nie konkurs na politpoprawne androny, ogarnijcie się trochę. Intelktualnie znaczy i to byle jak choćby, ale żeby wstydu nie było. No więc? Aha, ogarnęliście się? Dobra, to słucham jeszcze raz. Czyli co, że niczego nie mogą oczekiwać? Ciepło, ale jeszcze nie gorąco. Tak jest, niczego dobrego - tak właśnie powinna brzmieć prawidłowa odpowiedź. I ten, który to powiedział, otrzyma poza kolejnością członkostwo w Antifie, bon na skradzione buty z ograbionego sklepu w trakcie antyrasistowskich manifestacji i pierwsze miejsce przy linie, którą będzie ściągał z cokołu pomnik Abrahama. Nie, nie tego, który chciał zarząca syna, by przypodobać się dobrotliwemu Jahwe, tylko Lincolna, człowieka, dzięki któremu upadło niewolnictwo, choć on sam ustawiając się po stronie abolicjonistów był zarazem czystej (czytaj: białej) krwi rasistą.

Wróćmy jednak do rzeczy. Tak właśnie podglądamy naszych dobroczyńców z przydziału - jako potencjalne źródło zagrożenia. Po przedsiębiorcy nie spodziewamy się niczego innego, jak tylko wyciśnięcia z nas siódmych potów za jak najniższe wynagrodzenie, po policjancie przyrznięcia pała, a po rządzie - polityki dociskania pasa, oczywiście prowadzonej w dobrze rozumianym interesie obywateli. Tak oceniamy nasze relacje z pracodawcą, stróżem prawa i władzą - koniec, kropka. A żeby przełamać wspomniane stereotypy, o ile są to tylko stereotypy, musiałaby nastąpić reorientacja postrzegania pracownika i obywatela ze strony wspomnianych trzech podmiotów - tu ustalmy, że de facto niemożliwa - która gruntownie zmieniliby opisane relacje. Ale co z nich dziś nadal wynika, bo to jest ciekawe?



Otóż wynika to, że gdyby ktoś rzeczywiście starał się zmienić istniejące w świadomości społecznej odczucia i emocje, takie jak niechęć, nieufność i stan permanentnego zagrożenia, i to nawet wtedy, gdybyśmy tylko mieli do czynienia z wciąż funkcjonującym w głowach społeczeństwa zasiedziały uproszczeniem, to nie ma to sensu. Dlaczego? Bo taka jest konstrukcja psychiczna ludu, który z podejrzliwością i niewiarą traktuje wszelkie gesty poczynione na jego rzecz, czyli dla jego dobra, chyba że sam je wywalczy - jeśli nie buntem, to przynajmniej stanem zagrożenia nim, a więc szantażem. Wtedy wszelka władza zwierzchnia, o ile tylko czuje się słabsza, zgadza się albo - gdy czuje się mocniejsza - każe użyć policyjnej pałki. Natomiast wszelkie inne próby odgórnej poprawy losu czy to pracowników, czy obywateli, wraz z chęcią zmian dotychczasowych wzajemnych relacji, będą traktowane nie tylko z podejrzliwością, ale nawet wzrostem wrogości. Bo jeśli pracodawca pomyśli sobie, że dobra koniunktura sprzyja idei dorzucenia pracownikom garści pieniędzy i benefitów, to pierwszą myślą zatrudnionych będzie przejaw zadowolenia, które jednak zaraz ustąpi miejsca podejrzliwemu typowi: dlaczego tak mało, gdzie ten sk****syn chce nas okpić i co z nas wycisnąć? Coś na zasadzie popartego doświadczeniem niedowierzania dobrym intencjom kapitana galery przez przykutych do ławek wiosłarzy którym ten przyrzekł kiedyś podwójną porcję obiadu, bo miał zamiar popływać na nartach wodnych.

No dobrze, a dlaczego ludzie tak myślą? To proste. Uważają bowiem, że pracodawca ich okrada, dlatego ma więcej, a oni mniej, przy czym w większości przypadków jest to rzeczywiście niekwestionowanym faktem. Ba, godnym rewolucji nawet. Zatem gdy im doda, z tego wniosek, że sobie musiał ująć, prawda? A czy oni, będąc pracodawcą, chcieliby sami sobie ująć? Za nic w świecie, co za głupi pomysł?! Chyba że... Właśnie, chyba że dając jedną ręką, drugą, gdzie indziej, zabieraliby więcej. No na przykład jak w jueseju, gdzie właściciel firmy dodając robotnikowi pół dolara na godzinę

i jednocześnie wykupując gorszy plan ubezpieczeniowy dla załogi, zarabia na tym ruchu całkiem fajne pieniądze, a obdarowany robotnik traci, często wielokrotnie, uzyskaną podwyżkę z powodu opłacania wysokich rachunków za leczenie.

Ustalamy zatem, że bez względu na to, jakie motywacje przyświecają kapitaliście, nie może on spodziewać się dobrego słowa. To znaczy oficjalnie tak, ale za plecami i tak zostanie wyzyskiwaczem, złodziejem i tą brzydszą, czteroliterową nazwą męskiego przyrodzenia - bez względu

na to, czy im doda, czy ujmie. A jeśli nawet ujmie, ale nie za dużo, choć ludzie spodziewali się więcej, to ten i ów pomyśli o nim nawet jak o ludzkim panisku. Tak przez chwile, ale jednak. Coś jak ów Rosjanin chwalczy Stalina, bo ten mógł kazać go zabić, a tylko zesłał do gułagu, gdzie ma okazję ogryzać korę z młodych pędów brzozy. Ach, jak pięknie jest zajadać to świństwo, ale jednak mimo wszystko żyć, prawda? Cóż, taka to już filozofia motłochu, co utwierdza w przekonaniu, że nie oplaca się być wielkodusznym kapitalistą, bo dobrej sławy przez to się nie zyska, tylko kłopoty finansowe i pomniejszone dochody własne.

Podobnie do pracodawcy, który po to ma biznes, by zarabiać więcej a nie mniej, również i policjant po to nosi pałkę, by w sytuacjach koniecznych robić z niej praktyczny użytek. Gdy o tym zapomina, to znaczy ze strachu lub z powodu koniunkturalnej zmiany zasad konieczności obicia nią agresywnie naruszającego przepisy delikwenta, to delikwent uzna, że stróż prawa jest słaby. I gdy na dodatek zamiast łać złodziei, łobuzów i burzycieli społecznego ładu po mordzie, klęka jeszcze przed nimi, przepraszając diabli wiedzą za co, to sam staje się żywym dowodem klęski

Kancelaria adwokacka

Trantolo & Trantolo LLC

Firma z 80-letnim doświadczeniem

- # Wypadki samochodowe i motocyklowe,
- # Wypadki przy pracy (na konstrukcji)
- # Obrażenia personalne
- # Błędy i zaniedbania lekarskie (medical malpractice)
- # Bezpłatna pierwsza konsultacja
- # Przyjemni i oddani dla klienta
- # Możliwość spotkania z klientem w szpitalu

203-999-9999
860-999-9999

**944 Fairfield Ave.
Bridgeport, CT 06605**

**50 Russ St,
Hartford, CT 06106**

**816 Woodward Ave,
New Haven, CT 06512**

**507 E. Main Str,
Torrington, CT 06790**

**130A Scott Rd,
Waterbury, CT 06705**



Mark Kochanowicz
Adwokat
markk@trantololaw.com
cell. 203-437-0846

prawa i porządku. Czyli zapominając o przypiętej do pasa palce, zachęca tym samym do kradzieży, zabójstw i tworzenia quasi-państwowych, anarchizacyjno-lewackich bytów, czegoś mniej więcej na kształt Strefy Autonomicznej Capitol Hill w Seattle.

Znaczący co: łać czy nie łać? Oczywiście że łać tam, gdzie zaistniała taka konieczność, a jeśli nawet zajdzie sytuacja, że nie było potrzeby, a jednak się przylało, co w ferworze lania może się przydarzyć, należy potraktować to jako wypadek przy pracy i wliczone w koszty objiania złoczyńców przypadkowe odstępstwo od ogólnie słusznej zasady. I dopiero wtedy stróż prawa, jego pała i kajdanki cieszą się społecznym szacunkiem i poważaniem, mimo że z domieszką strachu i ukształtowanej pokoleniowo niechęci.

No i na koniec kwestia dotycząca władzy, odnosząca się do naszych wyborów. Czy z punktu widzenia interesów rządzących opłaca się być wyrozumiałym, czułym na potrzeby narodu i tworzącym zręby państwa solidarnego (czytaj: socjalnego) gospodarzem? Czy wysiłki poczynione na rzecz obywateli, służące podniesieniu poziomu życia, zwiększenia bezpieczeństwa i oswojenia ich z tak istotnym dobrem, jakim jest narodowa duma, zwróca się w formie społecznego zaufania i wyborczego poparcia? Przykład rządzących obecnie Polską, a niedługo i Donalda Trumpa w USA, nakazują udzielenie negatywnej odpowiedzi.

Nie, nie opłaca się być dobrą władzą. Można wręcz powiedzieć, że po czterech latach rządów PiS i wraz z nimi postępującym wzrostem gospodarczym oraz skokiem dochodów realnych, spadkiem bezrobocia, ukróceniem kradzieży VAT, wylewem świadczeń socjalnych, wzrostem bezpieczeństwa wewnętrznego, a przede wszystkim zewnętrznego, w zakresie wdzięczności wyborczej uzyskano w zamian niewiele. Ba, mówiąc wprost nic nie uzyskano. Utrzymanie większości sejmowej zaledwie sześcioma głosami w zeszłorocznych wyborach do parlamentu i jej utratę w Senacie należy uznać za klęskę mandatu społecznego zaufania prawicy. Podobnie jest w obecnej kampanii prezydenckiej i nie ma znaczenia, czy Andrzej Duda o włos wygra te wybory, czy o taki sam włos przegra. Już same sondaże wskazujące na tydzień przed finałem, jego przewagę nad Rafałem Trzaskowskim w stosunku 50.7/49.3, czyli niemal na remis, dowodzą, że model aktywnej prezydentury prospołecznej... No właśnie, powtórzę, by nic nie uszło uwadze: model praktycznie realizowanej prospołecznej prezydentury zawiódł oczekiwania społeczne. Kuriozum? Nic nie jest chyba lepszym przykładem tego, co oznacza to słowo.

I gdyby konkurentem obecnego prezydenta był chociaż ktoś, kto ma podobne do niego osiągnięcia, jest zbudowany ze społecznej wrażliwości i stara się dotrzymać danego

wyborcom słowa - wtedy bym się nie dziwił, że część ludzi znalazła sobie równorzędny kandydata. Może nawet ładniejszego, może modniej ubranego - czort wie, czym się kieruje polski motłoch. Ale to typek stworzony z mimikry upodabniającej go do bardziej wartościowych osobników, urodzony kłamca gotowy powiedzieć wszystko, co zapewni mu życiowy sukces, pozer, snob i sknera, bardziej spryciarz niż inteligent. Natomiast jego zdolności przywódcze i organizacyjne zostały sprawdzone w trakcie dwuletniej prezydentury w stolicy, której synonimem stały się cieknięcy do Wisły rynsztok, rozwożone po kraju warszawskie śmieci, zalane w czasie deszczu ulice i wybijające studzienki oraz miejsce relaksu stworzone na zaruconym drewnianymi paletami parkingu w centrum miasta. Zaś prawdziwa wrażliwość Rafała Trzaskowskiego na niedostatek obywateli przejawiała się w zaoferowaniu kobiecie proszącej o wsparcie kwoty 20 groszy (!!!) i to zaraz po tym, jak wyszedł z cukierni, gdzie za 44 złote kupił cztery ciastka.

Gdybym był prezydentem Andrzejem Dudą, to swój równorzędny pojedynek toczony z człowiekiem o zerowych wartościach przywódczych i moralnych, a zarazem wiceprzewodniczącym partii, jaka zapewniła krajowi osiem lat straconych pod względem rozwoju - i to niemal w każdej dziedzinie, z piłką kopaną włącznie, to ten pojedynek właśnie uznałbym za swoją osobistą klęskę. I jako człowiek, i głowa państwa

zamieszkałego w połowie przez jakieś kompletnie niezrozumiałe plemię, niczym wściekły pies gryzący rękę podzucającą mu do michy co bardziej tłuste kąski. A także, niestety, jako członek tego plemienia.

Nie, nie opłaca się być dobrym, prawym politykiem, myślącym z troską o społeczeństwie. A nie, bo udowodniony znanymi przypadkami fakt, jak łatwo to nasze, polskie, czuje miętę do oszustów, grandziarzy i nawet przyglupów, oferując im władzę, potwierdza jedynie tę tezę. Tylko dlaczego tak jest? Ano dlatego, że przyglup czy osoba niemoralna z zadatkami na grandziarza, wybierze zawsze „swojego”.

Po co więc się starać, łamiąc sobie łeb pomocą potrzebującym, skoro zawsze łatwiej jest zabierać niż dawać? Za jakie grzechy przeżywać odejście w chichocie pośmiewiska hołoty, która w ten sposób nagradza wysiłki starającego się, skoro można zdobyć jej szacunek i poklask, nie robiąc dla niej nic i mając w ofercie tylko słowa oraz nie zawsze nawet dobrze skrywaną skłonność do korupcji? A jak uczy historia, w tym ta najnowsza, łajdakom jakoś łatwiej o wyborcze zwycięstwa.

Oszukasz, ograbisz, dasz po mordzie, zdradzisz - wtedy cię cenią jako pracodawcę, policjanta czy polityka. Gdy zachowujesz się odwrotnie, poprawnie, traktują cię jak frajera, a dla tego typu doświadczeń palcem nie warto ruszyć. No chyba że ktoś naprawdę jest świętym lub idiotą, na dokładkę - tu chapeau bas - z powołaniem.

Grzegorz Gozdawa



Poznaj naszego
najnowszego pracownika,
Daniela Pawilcza

Daniel mówi po polsku,
a on może ci pomóc
przy zakupie
wszystkich naszych
pojazdów!

Zadzwoń dziś

(203) 878-7401

470 Boston Post Road
Milford, CT 06460

Zły kredyt? Bez obaw,
Daniel może pomóc!

**500 \$ zniżki na
kupon na wymianę**

Maluszewski Law LLC

Attorney Katarzyna Maluszewski

785 Farmington Avenue

Kensington, CT 06037

telefon (860) 225-8447

Katarzyna Maluszewski *adwokat z wieloletnim doświadczeniem, bardzo skuteczna szczególnie w sprawach rodzinnych. Pomoc z zachowaniem najwyższych standardów zawodowej staranności.*

Nasza specjalizacja:

- * **rozwoły**
- * **sprawy rodzinne**
- * **prawo do opieki nad dzieckiem**
- * **alimenty**

Oprócz tego:

obrażenia cielesne
przekroczenia drogowe
jazda pod wpływem alkoholu
sprawy kryminalne
spadki
kupno i sprzedaż nieruchomości

mówi po polsku

TRZY WARZYWA RZĄDZĄ NA TALERZU

Dziś proste połączenie kapusty pekińskiej, czerwonej papryki i kiszonych ogórków, które, według uznania, może być dodatkiem do posiłku lub jego bazą. Wszystko zależy od tego, z czym zdecydujemy się je serwować.



Zapraszając warzywa do jadłospisu, redukujemy automatycznie ilość zjadanych węglowodanów

Do znudzenia jesteście bombardowani informacjami: „Chcesz być zdrowy, jedź warzywa!” I choć czasem mamy ochotę się zbuntować, ciężko polemizować z słuszością tego stwierdzenia.

Co zyskamy z warzyw?

Warzywa są skarbnicą witamin i składników mineralnych, obfitują w błonnik i mają znikomą zawartość cukrów prostych. Dzięki temu pomagają budować odporność i kondycję.

Zapraszając warzywa do jadłospisu, redukujemy automatycznie ilość zjadanych węglowodanów, tłuszczów i białek. Wszystko to zasługa zawartego w nich błonnika (surowego włókna roślin), który wypełniając żołądek daje uczucie sytości, a dodatkowo sprzyja perystaltyce jelit. Warzywa są najzdrowszą i najskuteczniejszą metodą na redukcję niechcianych kilogramów.



Makaron al dente jest mniej kaloryczny



Paprykę możemy jeść w bardzo różnej postaci



Surówka z trzech warzyw jest zdrowa i pyszna

Jak przygotować surówkę?

Paprykę i kapustę umyłam pod bieżącą wodą. Kapustę poszatkowałam, paprykę, tak jak ogórki, pokroiłam w średniej wielkości kostkę. Połączyłam wszystko w dużej, szklanej misce. Skropiłam obficie sokiem z cytryny, polałam oliwą i wysypałam czarnuszkę. Całość dokładnie wymieszałam.

Nakryłam szklanym talerzem i wstawiłam do lodówki na około 30 minut, żeby składniki miały czas nasiąknąć sobą. Wczoraj serwowałam z pstrągiem i ziemniakami gotowanymi na parze.

Dziś, skoro została jeszcze połowa kapusty, a domownicy uznali, że się jeszcze nie przejedli tym zestawem warzyw, połączyłam ją z serem typu feta i makaronem z mąki durum, gotowanym al dente.

Nie warto rozgotowywać makaronu, istotnie wzrasta wówczas jego indeks glikemiczny i kaloryczność. Makaron, który jest sprężysty po ugotowaniu i stawia lekki opór podczas gryzienia jest dla nas najzdrowszy.



Taka surówka pasuje do każdego dania

Jak je połączyć?

Sposobów na zestawianie ze sobą smaków jest tyle, ilu ludzi, bo o smakach, jak i gustach ciężko dyskutować. Dziś przedstawię moją propozycję połączenia trzech warzyw, które mogą być dodatkiem do dania mięsnego czy rybnego. Jeśli natomiast zdecydujemy się połączyć je z serem i makaronem, staną się doskonałym posiłkiem jarskim.

Dobrej jakości składniki

Do przygotowania porcji dla czterech osób potrzebne będą następujące składniki:

- pół główki kapusty pekińskiej;
- czerwona papryka;
- trzy małe ogórki kiszone.,
- sok z połówki cytryny;
- trzy łyżki tłoczonej na zimno oliwy;
- łyżka czarnuszki.



Rembish & LaSaracina, LLC

WYPADKI,
ROZWODY,
SPRAWY KRYMINALNE,
“DUI”

Konsultacja sprawy
GRATIS



Mecenas Prawa
w Connecticut

Kinga Kostaniak

Mówi po polsku

31 High Street,
New Britain, CT
www.rllawfirm.com

Tel: **860 – 461 – 5531**

Ciekawostki

Mózg wykrywający cyfrę, twarz czy słowo nie wystarczy, byśmy naprawdę je widzieli

Naukowcy z Uniwersytetu Johnsa Hopkinsa opisali przypadek mężczyzny RFS z rzadką chorobą degeneracyjną mózgu, która doprowadziła do rozległej atrofii kory i jąder podstawy. Oprócz typowych objawów w postaci zaburzeń pamięciowych i skurczów mięśni, występowała u niego niemożność postrzegania (upośledzona świadomość wzrokowa) cyfr od 2 do 9 oraz bodźców umieszczonych w ich pobliżu. Co jednak ciekawe, mózg pacjenta wykazywał normalną reakcję neurofizjologiczną na słowa czy twarze nakładające się na cyfry. To zaś oznacza, że przetwarzanie wzrokowe może zachodzić bez pojawiania się świadomości wzrokowej bodźca.

Autorzy publikacji z pisma Proceedings of the National Academy of Sciences (PNAS) podkreślają, że gdy RFS prezentowano cyfrę, widział tylko płataninę linii (porównywał ją do spaghetti) i nie miał pojęcia, na co spogląda. Poza tym jego widzenie nie odbiegało od normy; potrafił, na przykład, zidentyfikować litery i inne symbole.

Zagadką dla zespołu pozostawało to, że aby tak wybiórczy deficyt był możliwy, mózg pacjenta musiałby najpierw identyfikować cyfry; wtedy problem mógłby wystąpić dla cyfr od 2 do 9 i dla niczego innego.

Kiedy RFS patrzy na cyfrę, jego mózg musi „widzieć”, że to cyfra, nim mężczyzna nie będzie mógł jej zobaczyć - to prawdziwy paradoks. Podczas naszych eksperymentów próbowaliśmy zbadać, jakie procesy zachodzą poza jego świadomością - podkreśla Michael McCloskey.

Akademicy stwierdzili, że RFS nie jest także w stanie widzieć niczego umieszczonego w pobliżu lub na cyfrze. Gdy pokazano mu dużą trójkę z narysowanymi na niej skrzypcami, nie był w stanie dostrzec instrumentu. Gdy skrzypce znajdowały się w dostatecznej odległości od cyfry, widział je normalnie.

By ocenić aktywność mózgu podczas

prezentacji krytycznego bodźca, zespół pod kierownictwem Teresy Schubert (byłej studentki Uniwersytetu Johnsa Hopkinsa, obecnie pracującej na Uniwersytecie Harvarda) i Davida Rothleina (byłego studenta UJH, obecnie pracownika VA Boston Healthcare System) prowadził eksperymenty z wykorzystaniem EEG.

Zapis sygnału EEG prowadzono w czasie, gdy RFS patrzył na cyfrę z nałożoną na nią twarzą. Zapis pokazał, że mózg wykrywał obecność twarzy, mimo że pacjent był tego kompletnie nieświadomy. W rzeczywistości reakcja mózgu była taka sama, jak wtedy, gdy prezentowano mu twarz, którą bez problemu postrzegał.

Patrzenie na głęboką czerwień przez zaledwie 3 min dziennie może znacząco poprawić wzrok

Wpatrywanie się przez 3 minuty dziennie w głęboką czerwień może znacząco poprawić wzrok - twierdzą naukowcy z Uniwersyteckiego College'u Londyńskiego (UCL). Zespół, którego wyniki ukazały się w Journals of Gerontology, uważa, że odkrycie to może sygnalizować erę domowych terapii okulistycznych, pomagających milionom ludzi z naturalnie pogarszającym się wzrokiem.

W miarę starzenia nasz wzrok znacząco się pogarsza. [...] Stopniowo pogarsza się zarówno czułość siatkówki, jak i widzenie barwne. Biorąc pod uwagę starzenie się społeczeństw, jest to coraz ważniejsza kwestia - podkreśla prof. Glen Jeffery.

W wieku ok. 40 lat u ludzi komórki siatkówki zaczynają się starzeć. Po części tempo temu procesowi nadaje pogorszenie funkcji mitochondriów, które nazywa się centrami energetycznymi komórki. Gęstość mitochondrialna jest największa w fotoreceptorach siatkówki, które mają wysokie zapotrzebowanie energetyczne, dlatego siatkówka starzeje się szybciej niż inne narządy. Jednym słowem: czopkom i pręcikom brakuje energii (ATP) do podtrzymania normalnego działania.



Wcześniejsze badania na myszach, trzmielach i muszkach owocowych wykazały, że ekspozycja na głęboką czerwień (fale o długości 670 nm) znacząco poprawia funkcję fotoreceptorów siatkówki.

[...] Dłuższe 650-1000-nm fale są pochłaniane i poprawiają działanie mitochondriów, zwiększając produkcję energii - wyjaśnia Jeffery.

Na potrzeby eksperymentu utworzono 24-osobową grupę; zebrano 12 kobiet i 12 mężczyzn w wieku 28-72 lat bez choroby oczu. Na początku studium wszystkich zbadano pod kątem czułości pręcików i czopków. Czułość pręcików badano w zaciemnionym pomieszczeniu, gdy wzrok przyzwyczaił się do mroku. Zadanie ochotników polegało na wykrywaniu światła o bardzo niskim natężeniu. Czułość czopków oceniano za pomocą kolorowych liter o bardzo małym kontraście.

Później wszyscy dostawali do domu latarkę LED-ową. Proszono, by przez 2 tygodnie po 3 minuty dziennie wpatrywać się w strumień światła o długości fali rzędu 670 nm (oczy mogły być zamknięte, bo powieka nie odfiltrowuje tej długości światła). Na koniec ponawiano testy czułości czopków i pręcików.

Prosty test z moczu w 5 minut określa, czy nasza dieta nam służy

Opracowany właśnie test z moczu w ciągu 5 minut ocenia jakość diety. Test to wynik współpracy naukowców z Imperial College London (ICL), Northwestern University, University of Illinois oraz Murdoch University. Uczni stworzyli go na podstawie badań 46 różnych metabolitów w moczu 1848 mieszkańców USA. O swojej pracy poinformowali w dwóch artykułach, opublikowanych na łamach Nature.

W pierwszym z nich opisują same badania nad związkiem diety i metabolitów w moczu. Metabolity są uważane za obiektywne wskaźniki jakości diety. Powstają one w wyniku przetwarzania różnych pokarmów przez organizm. Jak zauważył jeden z autorów badań, doktor Joram Posma z ICL, dieta to klucz do ludzkiego zdrowia i choroby. Jednak bardzo trudno jest dokładnie ją określić, gdyż ludzie mają trudności z przypomnieniem sobie tego, czego i ile zjedli. Gdy prosimy ich, by śledzili swoją dietę za pomocą aplikacji czy notatek, często otrzymujemy niedokładne dane. Nasze badania pokazują, że opracowana przez nas technologia daje dogłębne informacje na temat jakości diety poszczególnych osób. Co więcej, pozwala ona określić, czy spożywana przez nich dieta jest dla nich odpowiednia, mówi uczoney.

Teraz brytyjsko-amerykańsko-

australijski zespół naukowy zbadał związek pomiędzy 46 metabolitami w moczu a spożyciem różnych pokarmów. Dzięki temu powiązano występowanie metabolitów np. ze spożyciem alkoholu, owoców, czerwonego czy białego mięsa. Niektóre metabolity są też powiązane ze stanem zdrowia. Na przykład obecność mrówczanów i sodu (wskaźnika spożycia soli), wiąże się z otyłością i nadciśnieniem.

Dzięki precyzyjnym pomiarom diety i badaniom moczu wydalonego w ciągu dwóch 24-godzinnych okresów, byliśmy w stanie określić związek pomiędzy spożywanymi pokarmami, a obecnością metabolitów w moczu. To pomoże zrozumieć, w jaki sposób dieta wpływa na stan zdrowia. Prawidłowa zdrowa dieta charakteryzuje się innym wzorcem występowania metabolitów, niż dieta powiązana z negatywnym wpływem na zdrowie, mówi profesor Paul Elliott.

Test z krwi określa rodzaj nowotworu mózgu. Ważne osiągnięcie kanadyjskich uczonych

Obecnie wstępna diagnoza nowotworów mózgu wykonuje się na podstawie badań obrazowych, jednak diagnoza szczegółowa, określająca np. konkretny rodzaj nowotworu, wymaga wykonania biopsji. Możliwość nieinwazyjnego zdiagnozowania nowotworu, oznaczałaby olbrzymi postęp w walce z nowotworami mózgu.

Grupa naukowców Farshad Nassiri, Ankur Chakravarthy i ich koledzy z University of Toronto, we współpracy z amerykańskimi kolegami, informują na łamach Nature Medicine o opracowaniu wysoce czułego testu z krwi, który pozwala dokładnie diagnozować i klasyfikować różne typy guzów mózgu. Test opiera się na najnowszych odkryciach naukowych, dzięki którym wiemy, że profile metylacji DNA w plazmie są wysoce specyficzne dla różnych guzów i pozwalają na odróżnienie od siebie guzów pochodzących od tych samych linii komórkowych.

Gdybyśmy dysponowali lepszą i bardziej wiarygodną metodą diagnozowania i klasyfikowania podtypów guzów, moglibyśmy zmienić sposób opieki nad pacjentem, mówi doktor Gelareh Zadeh, szefowa chirurgii onkologicznej w Cancer Care Ontario. To zaś miałoby olbrzymi wpływ na planowanie i przebieg leczenia.

Jeden z autorów, doktor Danel De Carvalho, specjalizuje się w badaniu wzorców metylacji DNA. Kierowane przez niego laboratorium już wcześniej opracowało metodę badania wzorców metylacji za pomocą płynnej biopsji. Teraz, na potrzeby najnowszych badań, naukowcy porównali dane ze szczegółowych analiz tkanek nowotworów mózgu 221 pacjentów, z badaniem swobodnie krążącego DNA nowotworowego (ctDNA) obecnego w osoczu tych osób. Dzięki temu byli w stanie połączyć konkretne podtypy guzów mózgu z ctDNA krążącym we krwi. Następnie na tej podstawie opracowali algorytm, który klasyfikuje nowotwory mózgu wyłącznie na podstawie ctDNA.

AZ

Little Angels Home Care LLC

240 Myrtle Street, Shelton, CT 06484

Providing:

Elderly Care,
Hourly Companion,
Live-in Caregivers,
Weekends

We take long term life ins. and state cases

Reg. # HCA0000732

203-278-1436

www.littleangels-homecare.com

E: littleangelshomecare48@yahoo.com



Ewa Grzymala

Bitwa pod Grunwaldem, czyli cztery godziny, które wstrząsnęły Europą

ciąg dalszy ze str. 2

Luksemburskiego, drugi reprezentował księcia szczecińskiego Kazimierza, przebywającego w krzyżackim obozie. Przybysze wręczyli Jagielle i Witoldowi dwa miecze i zadeklarowali gotowość do cofnięcia szeregów krzyżackich, by Polacy i Litwini mogli wyjść na odkryty teren. W całej ceremonii nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nie obraźliwe słowa, jakimi przedstawili swe propozycje:

„Wielki mistrz pruski Ulryk” – mówili – „śle tobie i twojemu bratu przez nas, swoich heroldów, te dwa miecze w pomoc do zbliżającej się walki, abys przy tej pomocy i orężu nie tak gnuśnie i z większą niżeli okazujesz odwagą wystąpił do bitwy; a iżbys się nie chował w tych gajach i zaroślach, ale na otwartym polu wyszedł walczyć”.

Miecze przyjęto, a harda wypowiedź puszczono mimo uszu. Zapamiętali ją za to historycy, zarówno autor anonimowej Kroniki konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami, powstałej krótko po wojnie, jak i Jan Długosz. Zinterpretowali to jako zapowiedź krzyżackiej klęski. Rycerze z czarnymi krzyżami popełniali w ten sposób najcięższy z możliwych grzechów – superbię, czyli grzech pychy.

Skierowany na północny-zachód front polsko-litewski liczył około 3 km szerokości. Wojska stały pogrupowane chorągwiemi. A tych było 51 polskich i 40 litewsko-ruskich. Głębokość ugrupowania na lewym, czyli polskim skrzydle, wynosiła zapewne do 3 km, na skrzydle zaś litewskim – 2. Witold pozostał wśród swoich na prawym skrzydle, król Władysław zaś odjechał w towarzystwie niewielkiej chorągwi na pobliski wzgórek, skąd mógł obserwować przebieg wydarzeń.

Dzisiejsze wyobrażenia, każą widzieć bitwę grunwaldzką jako starcie odzianych w zbroje ze stalowych płyt rycerzy. Tymczasem stanowić oni musieli mniejszość. W armii krzyżackiej pełne zbroje płytowe posiadali bracia-rycerze, być może część cudzoziemców. Większość natomiast, stanowili lekkobrojni, strzelający z kuszy, lub z konia walczący na miecze. W armii polskiej, udział rycerzy z pełnym wyposażeniem była zapewne większy. Być może sięgał nawet 30 proc. wszystkich kombatantów. Owi najlepiej wyposażeni, tworzyli szpicę swych chorągwi, decydującą o jej sile uderzeniowej. Za nimi szła ława lekkobrojnych, których zadaniem było pogłębianie wylomów w szeregach przeciwnika.

Okolo południa obie strony były już w pełni uszykowane, a ich szeregi dzieliła łącząca 200-300 metrów przestrzeżń. Na środku owej ziemi niczyjej stało sześć potężnych dębów, na których konary wspięli się żądni sensacji widzowie, zapewne z czeladzi obozowej. Na sygnał trąby szeregi sprzymierzonych zaintonowały Bogurodzicę.

Jako pierwsze do szarży ruszyło prawe, litewskie, skrzydło. Trudno orzec czy był to efekt porywczosci Witolda, czy też siła obyczaju, nakazującego rozpoczynać bitwę od ataku prawego skrzydła. Krzyżacy dali dwie salwy z bombard, które narobiły nieco huk, ale nie wyrządziły atakującym żadnych szkód. Zaraz potem sami ruszyli do szarży. Zwarcie szeregów towarzyszył zgrzyt słyszalny nawet w oddalonym o 3 km od pola bitwy polskim obozie. Impet Litwinów był tak wielki, że szereg przeciwnicy cofnąć się miał aż o 800 metrów. Chwilę później zwały się szeregi lewego skrzydła. Uporczywa walka, toczona w niewielkim, ciepłym deszczu, trwała niespełna godzinę. Po tym czasie



lepiej wyposażone wojska krzyżackie zyskały przewagę. Coraz więcej rycerzy litewsko-ruskich uchodziło z pola bitwy, aż wreszcie szyk załamał się i runął w tył. Do dziś trwa spór historyków, czy ucieczka Litwinów była spontaniczna, czy może zaplanowana, by wzorem mongolskim, wciągnąć przeciwnika w pościg, w którym załame się jego szyk bojowy, co umożliwi eliminowanie pojedynczych wrogów. Wraz z Litwinami uchodzili też niektórzy rycerze polscy z chorągwi uszykowanych w bezpośrednim sąsiedztwie litewskim. Tyły podali nawet czescy najemnicy, skupieni pod chorągwią św. Jerzego, która cofnęła się aż po polski obóz, gdzie zbesztal ich za niegodną postawę podkanclerzy królestwa, ksiądz Mikołaj Trąba. Widać to podziało, bowiem wkrótce potem Czesi, potępiwszy swego dowódcę, znów znaleźli się w pierwszej linii, w sąsiedztwie polskich oddziałów.

Na lewym skrzydle sytuacja była mniej pomyślna dla Zakonu. Wprawdzie kilka kolejnych szarż prowadzonych osobiście przez wielkiego mistrza przełamywało się przez szyki polskie, ale front stopniowo przesunął się w kierunku krzyżackiego obozu. Nadzieję na zwycięstwo krzyżackie zabłysła, gdy na moment zniknęła z pola widzenia chorągiew z białym orłem. Mogło to pociągnąć za sobą oplakane konsekwencje, bowiem zwiniecie sztandaru uchodziło za sygnał do odwrotu. Krzyżacy mieli wówczas zaintonować pieśń „Chrystus zmartwychwstał”.

Radość okazała się przedwczesna. Chwilę później sztandar podniesiono i bój trwał dalej. Jednocześnie szeregi krzyżackie coraz bardziej przerzedzały się. Widząc to, wielki mistrz zebrał rycerzy z 16 chorągwi i ruszył na ich czele z zamiarem uderzenia w bok wojsk polskich. Początkowo ruszyli na wschód, by ominąwszy polskie prawe skrzydło, zmienić kierunek na południowy. W ten sposób spodziewali się zaskoczyć Polaków, którzy mogliby wziąć szarżujących za powracających na pole bitwy Litwinów.

Atakujący zbliżali się do pagórka, na którym stał król Władysław. Widząc to sekretarz królewski, Zbigniew Oleśnicki pędem dopadł do obserwujących manewry wielkiego mistrza rycerzy chorągwi krakowskiej, błagając ich o pomoc. Ci jednak zignorowali prośby, argumentując, że jeśli wyruszą w kierunku królewskiego pagórka, to ściągna nań uwagę Krzyżaków.

Wielki mistrz i jego ludzie przemknęli obok króla. Podobno sam wielki mistrz okrzykiem herum! herum! zakazał swym rycerzom zbaczania ku nieznacznemu pocztowi polskiemu. Jedynie Łużyczanin Dypold von Kokeritz oderwał się od swoich i ruszył pod górę. Czola stawiał mu osobiście 60-letni Jagiello i celnie zamierzywszy się kopią, trafił atakującego w twarz. Dogorywającego Dypolda dobił Zbigniew Oleśnicki, przez co starając się w latach późniejszych

o godności kościelne, musiał prosić papieża o dyspensę.

Zwarcie chorągwi prowadzonych przez wielkiego mistrza z Polakami zakończyło się klęską Zakonników. Już w pierwszym starciu poległ Ulryk von Jungingen, a wraz z nim większość wielkich urzędników krzyżackich. Do klęski przyczyniło się uderzenie polskiego odwodu w skrzydło atakujących.

Walczące jeszcze szeregi krzyżackie coraz bardziej cofały się w kierunku obozu. Na dodatek, na pole bitwy powracało coraz więcej Litwinów, którzy uderzyli na lewe skrzydło i tyły broniących się jeszcze Zakonników. Dochodziła czwarta popołudniu., gdy walka przemieniła się w bezładną ucieczkę, a ta w rzeź trwającą aż do zapadnięcia zmroku.

Obóz krzyżacki zdobyto szybko. Według Jana Długosza, wystarczył na to zaledwie kwadrans. Znacznie dłużej trwało za to plądrowanie i rzeź obrońców, których nie oszczędzano, bo czeladź obozowa nie przedstawiała wartości jako jeńcy. Plądrowanie trwałoby dłużej, gdyby nie rozkaz królewski, nakazujący natychmiastowe zniszczenie znalezionych w obozie zapasów alkoholu „do którego żołnierstwo po pogromie nieprzyjaciół, znużone walką i skwarem letnim, rzuciło się było z chciwością dla ugaznienia pragnienia; jedni kołpakami, drudzy rękawicami, inni trzewikami nabierali wina i pili. Ale Władysław król polski, obawiając się, aby wojsko upojone winem nie obezwładniało [...] kazał wszystkie beczki porozbijać i wino wypuścić”.

Niedobitki krzyżackie, którym udało się uciec spod mieczy wroga, uchodziły traktem na Grunwald, Samin i Fryngowo. Niektórzy natknawszy się na mokradła, zostali dogonieni i wyrżnięci. Inni, jak znany z buty komtur tucholski Henryk, złapany w odległej o 20 km wsi Elgnowo, zostali przez zwycięzców bezceremonialnie zabici. Podobny los spotkał dwóch innych dostojników Zakonu, komtura Pokarmina, Markwada von Salzbach i niejakiego Szumberga, których Jagiello wydał Witoldowi. Ten zaś, mający z nimi zadawnione porachunki, kazał ich natychmiast ściąć. Niektórzy rozbitkowie dotarli do stołecznego Malborka już następnego dnia, niosąc wieść o klęsce. Był wśród nich wielki szpitalnik Werner von Tettingen, z racji urzędu najstarszy teraz dostojnik Zakonu. Stan jego nerwów był jednak tak zły, że podporządkował się komturowi Świecia, Henrykowi von Plauen, który w pośpiechu szykował obronę.

Nad polem bitwy zapadał zmierzch, a wraz z nim rozpętała się burza. Nie było czasu na zbieranie rannych, czy oddawanie konającym ostatniej posługi. Przez całą noc szum deszczu mieszał się z jękami rannych i rżeniem konających. Zaniebano nawet dobijanie leżących na poboju, co przy ówczesnym stanie medycyny było jedynym sposobem, by

użyć ich cierpieniom. Po polu błąkały się jedynie cienie poszukującej łupu obozowej czeladzi.

Nazajutrz, z rozkazu królewskiego, otoczono opieką tych rannych, którzy przetrwali noc i zaczęto poszukiwania znaczniejszych ofiar krzyżackich. Ciało wielkiego mistrza rozpoznano po znalezionym przy nim pektorale. Jego zwłoki, wraz z ciałami kilku najwyższych dostojników odesłano do Malborka na wozach. Innych pochowano w drewnianym kościele w Stebarku. Pospolitych poległych zakopano we wspólnych mogiłach. Kilka lat później Krzyżacy nakazali zebrać szczątki i umieścić je pod wybudowaną na polu kaplicą, po której do dziś pozostała jedynie sterta kamieni.

Liczono jeńców, z których część uwolniono na znak łaski królewskiej, część – w tym niektórych braci zakonnych – odesłano do Polski, by tam czekać na stosowny okup. Straty krzyżackie szacuje się na 8 tysięcy poległych, w tym 203 braci-rycerzy, spośród 250 w bitwie uczestniczących. Łączne straty armii zakonnej, wraz z jeńcami ocenia się na 10-12 tysięcy. Straty polskie nie są znane. Trudno uwierzyć w relację Jana Długosza, który Krzyżakom przypisuje aż 50 tysięcy zabitych, a Polakom zaledwie dwunastu. Wydaje się, że straty litewskie mogły sięgać nawet połowy kontyngentu, polskie zaś były niższe, choć nieznane. Świadczy to, że bitwa miała charakter starcia kawaleryjskiego, złożonego z serii szarż i pojedynków, ale stosunkowo mało krwawego. Do rzezi doszło dopiero po załamaniu się sił krzyżackich i podczas ucieczki.

Po bitwie

Po trzydniowym pobycie na polu bitwy, wojska polsko-litewskie stanęły pod Malborkiem 25 lipca. Obleżenie tej trudnej do zdobycia twierdzy przeciągało się do września, gdy sprzymierzeni, znękani zarazą, musieli odstąpić od walki. W październiku 1410 roku pokonano krzyżacką odsiecz pod Koronowem. W lutym 1411 roku zawarto pierwszy pokój toruński. Na jego mocy Żmudź powracała do Litwy na czas życia Jagielly i Witolda, a ziemia dobrzyńska do Polski. Ponadto Zakon miał zapłacić wysoki okup za wziętych do niewoli.

Wielka bitwa, wielkie zwycięstwo, niezbyt korzystny pokój. W taki sposób interpretowało postanowienia toruńskie wielu historyków. Nie wzięli jednak pod uwagę, że na polach grunwaldzkich Zakon został złamany i odtąd nie śmiał już wystąpić w walnej bitwie przeciw Polakom. Następne wojny, a właściwie wyprawy przeciw państwu zakonnemu w latach 1414-1422, polegały na plądrowaniu państwa krzyżackiego przez wojska polskie. Nie doszło do wielkich starć, nie zdobyto wielkiej chwały (co wynagrodziły zapewne łupy). Efektem było za to wyzzerpanie gospodarcze Zakonu, zmuszające go do nakręcania spirali fiskalizmu, co z kolei zniechęciło do krzyżackich panów ich pruskich poddanych. O ile w roku 1410 zachowali się oni wobec Zakonu lojalnie, o tyle po z górą 40 latach – w roku 1454 – podnieśli bunt i zwrócili się z prośbą o włączenie Prus do Polski. Stało się to faktem, przynajmniej w odniesieniu do Pomorza Gdańskiego i Warmii, dopiero po długich zmaganiach w 1466 roku, na mocy drugiego pokoju toruńskiego.

Zwycięstwo grunwaldzkie uznano w Polsce i na Litwie za przełom w zmaganiach z Zakonem. Już w 1412 roku, dzień 15 lipca uznano za święto państwowe. W kościołach należało odprawiać uroczyste msze. Zachowana do naszych dni, Kronika konfliktu króla polskiego Władysława z Krzyżakami, dotarła do nas właśnie w formie kazania, wygłaszanego podczas owych uroczystych mszy.

prof. Michał Kopczyński

Święto Niepodległości w Niespokojnej Ameryce

ciąg dalszy ze str.3

prowadzą taką czy inną politykę na swoim terenie, a nie Trump. Oczywiście w ujęciu całościowym wszystko to dzieje się w Ameryce, za którą odpowiedzialny jest prezydent Trump. Doszło do tego, że odziedziczeni przez Trumpa generałowie mianowani przez Baracka Husseina Obamę publicznie demonstrują przeciwko Trumpowi.

Wydarzenia te zachodzą w roku wyborczym, więc ma miejsce swoista gra w szachy prezydenta z opozycją. Wydaje się, że Trump nie chce też pokazać zbyt wcześnie swoich kart, aby nie być wykończonym przez media blisko związane z lewicową opozycją próbując omijać kolejne zastawiane na niego pułapki. Z kolei Trump musi też liczyć się nie tylko z głoszącymi na niego konserwatystami, ale i z rosnącymi w liczbę wyborcami niezależnymi. Dlatego najlepiej byłoby dla niego, żeby atakująca lewica tyle nabroiła, że większość Amerykanów poczuje się zagrożona narastającą anarchią i ze strachu udzieli Trumpowi poparcia na konieczne radykalne przeciwdziałania narastającego bezbołowa i anarchii. W prawicowych mediach od pewnego czasu narastają głosy krytykujące brak reakcji Trumpa wobec

narastającego zagrożenia dla bezpieczeństwa i majątku zwykłych obywateli. Interesująca jest postawa szefów wielkich korporacji i gwiazd od filmowych po sportowe z idiotycznym przeproszaniem i sowitym dotowaniem zadymiarzy z BLM. Towarzyszy temu prawie stalinowska nagonka na ludzi, którzy śmieli zachować własny zdrowy rozsądek w ocenie sytuacji i dali temu wyraz we wpisach w społecznościowych mediach. Dochodzi do tego, że tacy ludzie często tracą pracę następnego dnia!

Po uderzeniu pandemii wirusa C19 (Kung Flu), kiedy ludzie nieco ochłoneli, dorzucono pandemię hysterii rasizmu. Ameryka nie jest rasistowskim krajem! To są bzdury wyssane z brudnego palca. Przeciwnie, corocznie miliony ludzi rozmaitych ras, narodowości próbuje się dostać do tego kraju pełnych szans polepszenia własnego życia, często z narażeniem własnego życia. Nie ma tu żadnego systemowego rasizmu przeciwko Afroamerykanom, przecież Obama przez 8 lat był tu prezydentem i gdyby uznał za konieczne dokonałby koniecznych zmian. Co prawda on był bardziej globalistycznym komunistą, niż Afroamerykaninem.

Trump wczoraj wystąpił na spotkaniu w przededniu Dnia Niepodległości w scenarii Mount Rushmore wykutych w olbrzymich skałach wizerunków największych prezydentów USA (Waszyngton, Jefferson, Lincoln, T. Roosevelt). Widać jak odzyskuje siły, łączność z wyborcami i jak przejmuje narrację na nowym etapie kampanii prezydenckiej. Trump stał się symbolem obrońcy idei państw narodowych, obrońcą prawa do wyznawania religii, wolności słowa i stróżem prawa do posiadania broni. W odpowiedzi na rozpowszechnioną błazenadę klękania Trump wyznał, że Amerykanie potrafią i chcą klękać tylko przed Bogiem. Odniósł się też do barbarzyńskiego niszczenia pomników przeszłości i jej symboli, czy niszczenia amerykańskiej flagi, w obronie której od dwóch i pół wieków walczyli i ginęli najlepsi synowie Ameryki, w tym w dwóch wojnach światowych. Takiego nienawistnego, niszczonego zachowania można spodziewać się tylko od wrogów, najeźdźców. Dom, którego fundamenty zostaną zniszczone, runie.

Pamiętamy, że to Rosja Sowiecka kalkulowała rozbicie USA przy wykorzystaniu dywersji opartej na wykorzystaniu mniejszości

rasowych, klasowych, seksualnych i ideowych. Niestety nieboszczka Rosja Sowiecka wcześniej wyzionęła ducha i nie była w stanie nacieszyć się trwającym właśnie zamieszaniem. Jej rolę przejęły komunistyczne Chiny.

Rozpoczyna się kolejna odsłona walki o prezydenturę w której obarczony demencją Joe Biden ustawiany jest do walki z Trumpem. Tak naprawdę to nie jestem pewien, czy dojdzie do debat w klasycznym stylu. Biden w takim starciu nie miałby szans i stałoby się oczywiste, że biedny jest wykorzystywany do realizacji partyjnych celów. Może wybory będą miały inny niż dotychczas przebieg? A może ich wcale nie będzie? W zanadrzu czeka następna fala uderzeniowa chińskiego wirusa, mówi się też o nowym wirusie w Chinach. Giełda szybko wraca w kierunku swojej świetności, bezrobocie spadło do 11%, w ostatnim miesiącu przybyło aż 4,8 mln miejsc pracy. Czekają nas bardzo interesujące miesiące, aż do 3 listopada...

Słynny czarny mistrz świata w boksie Muhammad Ali (Cassius Clay) wracając z wycieczki śladami swoich porwanych z zafowanej centralno-zachodniej Afryki przodków powiedział, że jest wdzięczny swojemu protoplaście, że wsiadł na niewolniczy statek, który zabrał go do Ameryki...

Jacek K Matysiak, Kalifornia,
2020/07/04

naszeblogi

Maluszewski Law LLC

Attorney Katarzyna Maluszewski
785 Farmington Avenue
Kensington, CT 06037
telefon (860) 225-8447

Katarzyna Maluszewski adwokat z wieloletnim doświadczeniem, bardzo skuteczna szczególnie w sprawach rodzinnych. Pomoc z zachowaniem najwyższych standardów zawodowej staranności.

Nasza specjalizacja:

- * **rozwoły**
- * **sprawy rodzinne**
- * **prawo do opieki nad dzieckiem**
- * **alimenty**

mówi po polsku

Oprócz tego:

- obrażenia cielesne
- przekroczenia drogowe
- jazda pod wpływem alkoholu
- sprawy kryminalne
- spadki
- kupno i sprzedaż nieruchomości

Teresa Ciechanowski D.M.D.

Serdecznie zaprasza do gabinetu dentystycznego



T.C. Dental

Oferujemy pełny zakres usług dentystycznych
Honorujemy większość ubezpieczeń medycznych

Prosimy dzwonić pod numer

860-229-0622

Akceptujemy pacjentów w wieku do 21 lat
z ubezpieczeniami stanowymi
Husky A, Husky B

czyszczenie zębów, egzamin i zdjęcia tylko \$100 dla nowych pacjentów
wybielanie zębów Philips Zoom biały uśmiech w godzinę \$350

LEKARZ I PERSONEL MÓWIĄ PO POLSKU
393 West Main St. New Britain, CT

CO WYDARZYŁO SIĘ W ŚWIECIE SPORTU W SKRÓCIE?

Zawody inauguruje sezon Letniego Grand Prix w skokach narciarskich odbędą się w Wiśle 21-23 sierpnia. Pierwotnie zaplanowane były ponad miesiąc wcześniej, a przesunięcie spowodowała pandemia koronawirusa.

Trener prowadzącej w tabeli piłkarskiej ekstraklasy Legii Warszawa Aleksandar Vuković związał się z klubem kontraktem do 30 czerwca 2022 roku. Pierwszą drużynę „Wojskowych” prowadzi od kwietnia 2019.

Prezes rosyjskiej federacji lekkoatletycznej Jewgienij Jurczenko przyznał, że organizacja nie dysponuje pięcioma milionami dolarów, które w ramach grzywny musi zapłacić światowym władzom tej dyscypliny – World Athletics. Termin upływa w środę.

Mistrzyni świata w short-tracku na dystansie 500 m Lara van Ruijven jest w stanie krytycznym. 27-letnia Holenderka przebywa na oddziale intensywnej terapii w szpitalu w Perpignan.

Nie ma sygnałów, by czołowi lekkoatleci nie chcieli startować. Ci, co są zdrowi, trenują i przygotowują się do sezonu. Zdecydowana większość przebywa na zgrupowaniach, planowane jest jedno zagraniczne – w St. Moritz – poinformował PAP dyrektor sportowy PZLA Krzysztof Kęcki.

Z powodu pandemii koronawirusa 50. edycja Rajdu Barum, rundy samochodowych mistrzostw Europy, została przełożona na przyszły rok.

„Czujemy, że wtedy uda nam się ją zorganizować stosownie do okazji” – powiedział zastępca szefa czeskiej imprezy Jan Regner.

Komisarz ligi NBA Adam Silver w wywiadzie dla magazynu „Time” przyznał, że koronawirus może uniemożliwić wznowienie sezonu. „Nie przemyślamy gry bez względu na wszystko” – podkreślił. Koszykarze mają wrócić do rywalizacji 30 lipca.

Sezon 2020 chińskiej ligi piłkarskiej wystartuje 25 lipca, czyli z ponadpięciomiesięcznym opóźnieniem. Jest ono efektem pandemii koronawirusa. Spotkania będą jednak rozgrywane tylko w dwóch miastach – Suzhou i Dalian.

Wygląda na to, że transfer Arkadiusza Milika z SSC Napoli do Juventus Turyn jest uzależniony już tylko od powodzenia w negocjacjach między klubami. Włosi są zdania, że polski napastnik zgodził się już na przejście do „Starej Damy”. Arkadiusz Milik wydał zgodę na taki ruch – poinformował na Twitterze włoski dziennikarz Goal.com Romeo Agresti. Milik już wcześniej występował pod okiem obecnego szkoleniowca Juventus - Maurizio Sarriego. W 40 meczach pod jego wodzą zdobył 14 bramek. Później szkoleniowcami Napoli, z którymi współpracował Milik byli Carlo Ancelotti oraz Gennaro Gattuso. Obecna umowa 26-letniego napastnika z Napoli wygasa 30 czerwca 2021 roku. To ostatni moment, w którym klub z Neapolu może zarobić na swoim zawodniku.

WISŁA KRAKÓW WYCOFANA Z ROZGRYWEK

Wisła Kraków, najbardziej utytułowany w Polsce zespół koszykarek po raz pierwszy w historii klubu nie wystartuje w rozgrywkach ekstraklasy. Taką decyzję podjął zarząd klubu, który nie złożył nawet wniosku licencyjnego. Przyczyną są problemy finansowe.

Prezes Towarzystwa Sportowego Wisła Rafał Wislocki i wiceprezes d.s. organizacyjnych Dorota Gburczyk od kilku miesięcy poszukiwali sponsora, który zagwarantowałby przetrwanie w ekstraklasie drużyny 25-krotnych mistrzyń Polski. Jak podkreślono rozmowy były mocno zaawansowane, ale ostatecznie porozumienia nie osiągnięto.

W przyszłym sezonie Wisła ma wystawić drużynę, złożoną głównie z junierek, w rozgrywkach pierwszej ligi (drugi poziom rozgrywkowy).

„Ponosimy porażkę, bo zespół koszykarek nie zagra w ekstraklasie tylko w pierwszej lidze, ale niestety czasem trzeba zrobić krok do tyłu, żeby potem zrobić dwa do przodu” - powiedział prezes Wislocki.

Problemy koszykarek Wisły zaczęły się już przed rozpoczęciem poprzedniego sezonu, gdy firma Can-Pack przestała być sponsorem tytularnym.

Wisła, już wtedy miała przeszacowany budżet, dodatkowo musiała zapłacić byłej zawodniczce Dominice Owczarzak blisko sto tysięcy złotych zaległego kontraktu, po tym jak przegrała proces przed Koszykarskim Trybunałem Arbitrażowym.

W minionym sezonie Wisła, pod kierunkiem trenera Stefana Svitka zajęła siódme miejsce. W trakcie rozgrywek nie obyło się także bez problemów finansowych. Obecnie - jak przyznał prezes Wislocki - krakowski klub ma do uregulowania około 100 tysięcy złotych wobec sztabu szkoleniowego, zawodniczek i innych instytucji.

Wisła, aby wystartować w ekstraklasie musiała, we wniosku licencyjnym, przedstawić gwarancje finansowe na minimum 400 tysięcy zł. Takiej kwoty nie udało się zebrać, ale zdaniem wiceprezes Gburczyk, aby drużyna mogła prezentować odpowiedni poziom sportowy budżet powinien wynosić około miliona złotych.

„Będziemy dążyć do tego, aby zespół koszykarek wrócił do ekstraklasy. Nie wiem ile zajmie nam to czasu. Mam nadzieję, że tak szybko, jak będzie to możliwe” - powiedziała Gburczyk.

Wisła w swojej historii zdobyła 25 tytułów mistrza Polski, po raz ostatni w 2016 roku. W 1970 roku zajęły drugie miejsce w Pucharze Europy Mistrzyń Krajowych. Przez 13 lat brały udział w rozgrywkach Euroligi, w których w 2010 roku awansowały do Final Four, zajmując czwarte miejsce.

Przez wiele lat potęgę wiślackiej koszykarki budował trener, a potem prezes Ludwik Miętta-Mikołajewicz. W krakowskim klubie grały takie gwiazdy jak: Halina Iwaniec, Halina Kaluta, Grażyna Seweryn, Anna Jaskurzyńska, Patrycja Czepiec. W latach 2004-18 drużynę sponsorowała firma Can-Pack, a wtedy w Krakowie występowały największe gwiazdy światowej koszykarki.

333 Bridgeport Ave * Shelton, CT 06484

Curtiss*Ryan Honda

Curtiss-Ryan HONDA



- * Jeden z największych dealerów samochodowych marki Honda
- * Curtiss Ryan Honda, dealer otwarty od 1973 roku
- * Kupno, sprzedaż, porada, pożyczka, ubezpieczenie, wyposażenie... wszystko załatwimy na twą korzyść.
- * Większy wybór - lepszy serwis - niższe ceny - łatwa decyzja - Curtiss Ryan Honda!!!

tel. 203.929.1484

Otwarty: Pon.-Czw. 9AM-8PM, Piątki 9AM-6PM, Soboty 9AM-5PM



(Exit 13 z drogi numer 8)

Serdecznie Zapraszamy

Jeżeli szukasz pracy, większych zarobków i niezależności w pracy - Już znalazłeś! Zgłoś się niezwłocznie do:

Curtiss Ryan Honda w Shelton.

Poszukujemy sprzedawcy samochodów.

Czy posiadasz samochód firmowy?

Będziesz miał pracując z nami!

Nasz pakiet wynagrodzeń, benefits, klimat w pracy i reputacja są wśród najlepszych.

Jesteśmy EOE i beznarkotykowym miejscem pracy.

Podanie (resume) wysłać na

General Manager

Curtiss Ryan Honda

333 Bridgeport Ave, Shelton, CT 06484

ed@curtissryan.com

tylko z tym ogłoszeniem

EXTRA \$100.00

obniżki na zakup samochodów

ważne tylko w Curtis-Ryan Honda w Shelton

nie można łączyć z innymi ofertami, tylko jeden kupon przy transakcji, wcześniejsze transakcje wykluczone

Polski Związek Kolarski świętuje stulecie

27 czerwca 2020 roku przypada setna rocznica założenia Związku Polskich Towarzystw Kolarskich, poprzednika PZKol. Powstał on 27 czerwca 1920 roku na torze na warszawskich Dynasach. Główne obchody jubileuszowe odbędą się w październiku lub listopadzie w Pruszkowie.



– Mamy się czym pochwalić. Pierwszy medal olimpijski dla Polski zdobyli w 1924 roku właśnie kolarze, a na ostatnich igrzyskach w Rio de Janeiro na podium stanęli Rafał Majka i Maja Włoszczowska. Chcemy uczcić jubileusz uroczystą galą na torze w Pruszkowie, już po zakończeniu sezonu, na której odznaczymy zawodników i działaczy – powiedział PAP prezes PZKol Krzysztof Golwiew.

PZKol obchodzi 100. rocznicę powstania, ale historia kolarstwa na ziemiach polskich jest o pół wieku starsza. W czerwcu 1869 roku w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie odbyły się pierwsze wyścigi quasi-kolarskie, zawodnicy ścigali się na welozympedach typu Michaux.

Sześć lat później zorganizowano pierwsze zawody we Lwowie. 6 kwietnia 1886 roku zarejestrowano istniejące do dziś Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, którego członkami honorowymi jeszcze w carskiej Warszawie byli m.in. Henryk Sienkiewicz i Bolesław Prus.

Związek Polskich Towarzystw Kolarskich (ZPTK) – pierwsza w niepodległej Polsce centrala kolarska – został powołany podczas zjazdu na warszawskich Dynasach w dniach 27-29 czerwca 1920 roku. Trwała wtedy kontrofensywa wojsk bolszewickich, która za niespełna dwa miesiące miała zatrzymać się na Wiśle, Narwi i pod Lwowem. Wskutek działań wojennych praca związku została przerwana i wznowiona w lutym 1921 roku.

Przez 100 lat istnienia Polskiego Związku Kolarskiego (nazwa obowiązuje od 1 stycznia 1938 roku) reprezentanci Polski wielokrotnie sięgali po najwyższe laury, zakładali tęczowe koszulki mistrzów świata, zdobywali medale olimpijskie.

Pierwszym wielkim sukcesem Biało-Czerwonych był srebrny medal olimpijski zdobyty przez drużynę torową w wyścigu na 4 km na dochodzenie podczas igrzysk w Paryżu w 1924 roku. Był to pierwszy w ogóle medal Polaków w igrzyskach olimpijskich. W „srebrnym” zespole jechali: Józef Lange, Jan Łazarski,

Tomasz Stankiewicz i Franciszek Szymczyk.

Złota epoka to lata 70. XX wieku. Biało-Czerwoni nie mieli sobie równych na świecie w kolarstwie amatorskim (podział na amatorów i zawodowców istniał do 1995 roku). Najwybitniejszy polski kolarz Ryszard Szurkowski cztery razy zwyciężył w Wyścigu Pokoju – imprezie, która dla amatorów była tym, czym dla zawodowców jest Tour de France.

W 1973 roku w Barcelonie Szurkowski

został mistrzem świata, a w jego ślady poszli potem Janusz Kowalski (1974), Lech Piasecki (1985) i Joachim Halupczok (1989). W 2014 roku w hiszpańskiej Poreferradzie tęczową koszulkę, ale już w wyścigu elity wywalczył Michał Kwiatkowski.

Kwiatkowski nie był pierwszym Polakiem odnoszącym sukcesy jako zawodowiec. Prekursorami wśród „profi” byli: Czesław Lang i Lech Piasecki. W 1993 roku po raz pierwszy kolarz znad Wisły włączył się do walki o zwycięstwo w Tour de France. Zenon Jaskuła wygrał etap w Pirenejach, a w klasyfikacji generalnej zajął trzecie miejsce, ustępując tylko Hiszpanowi Miguelowi Indurainowi i Szwajcarowi Tony’emu Romingerowi.

Na kolejne zwycięstwa etapowe w Tour de France czekać trzeba było do 2014 roku, gdy dwukrotnie na najwyższym stopniu podium stanął Rafał Majka. W następnym roku wygrał jeszcze jeden odcinek, a w 2017 roku jazdę indywidualną na czas w Marsylii zdominowali Maciej Bodnar i Kwiatkowski.

W Vuelta a Espana triumfy etapowe odnotowali Przemysław Niemiec, Majka i dwukrotnie Tomasz Marczyński. W Tour de Pologne, który pod dyktando Langa stał się wyścigiem światowego formatu (wyścig jest organizowany od 1928 roku, a w elicie UCI znajduje się od 2005 roku), zwycięstwa odnieśli zarówno Majka, jak i Kwiatkowski.

– Torowcy z Paryża inspirowali naszego pierwszego zwycięzcę Wyścigu Pokoju Stanisława Królaka. Z kolei Królak był wzorem dla Szurkowskiego, Szurkowski dla Langa i Piaseckiego, a potem Jaskuły. A dziś mamy nowych mistrzów: Kwiatkowskiego i Majkę. Nasze kolarstwo jest w pewnym stopniu sztafeta pokoleń. Tak to widzę – podkreślił Golwiew, który przy okazji jubileuszu nie chciał mówić o bieżących problemach zadłużonego od lat PZKol.

Oprócz sukcesów szosowców, ostatnie lata obfitowały w świetne wyniki kolarzy torowych. Mistrzami świata zostali Adrian Tekliński, Szymon Sajnok i trzykrotnie Katarzyna

Pawłowska, a Mateusz Rudyk to pierwszy polski medalista MŚ w królewskiej konkurencji – sprincie.

W kolarstwie górskim wciąż wielką marką pozostaje Maja Włoszczowska, mistrzyni świata z 2010 roku i dwukrotna wicemistrzyni olimpijska. 36-letnia zawodniczka z Jeleniej Góry przedłużyła karierę, aby za rok w igrzyskach w Tokio walczyć o trzeci medal.

Kalaber oficjalnie z hokeistami

Słowak Robert Kalaber podpisał 25 czerwca dwuletni kontrakt i oficjalnie został trenerem reprezentacji Polski w hokeju na lodzie. Reprezentacji, która wciąż ma szansę wywalczyć kwalifikacje na igrzyska olimpijskie w Pekinie.



Przed Kalabrem Biało-Czerwonych prowadził Tomasz Valtonen. Umowa urodzonego w naszym kraju Fina dobiegła jednak końca i nie została przedłużona. Nie z powodów sportowych, bo mógł pochwalić się sporymi sukcesami, choćby sensacyjnym zwycięstwem w turnieju kwalifikacyjnym do igrzysk w kazachskim Nur-Sułtanie. Polacy pokonali tam faworyzowaną reprezentację gospodarzy oraz Holandię i Ukrainę, dzięki czemu awansowali do decydującej rozgrywki o paszporty do Pekinu. Powalczą o nie za rok w sierpniu w Bratysławie ze Słowacją, Austrią i Białorusią. Oficjalnym powodem pożegnania się z Valtonenem było podjęcie przez niego, jak i jego asystentów, pracy w klubach zagranicznych. PZHL chciał, by przynajmniej któryś ze szkoleniowców na co dzień trenował polską drużynę, był blisko ligi, zawodników. Tak się nie stało, stąd taka decyzja.

Poszukiwania następcy przebiegły stosunkowo szybko. Wybór padł na Kalabera, od sześciu lat prowadzącego ekstrakligowy JKH GKS Jastrzębie. – Postawiliśmy na trenera, który przez lata pracował na Słowacji, ale zadomowił się u nas i osiągnął sukces. Świetnie zna środowisko hokejowe, ma dobrą rękę do młodzieży i wyraźnie widać, że hokej to jego pasja – wyjaśnił Mirosław Minkina, prezes PZHL, cytowany na stronie związku.

– Poprzeczka została zawieszona wysoko. Tomek Valtonen wykonał kawał dobrej roboty – przyznał nowy selekcjoner, który w przeszłości zajmował się już jedną reprezentacją – Bułgarii. Z nowymi podopiecznymi spotka się w lipcu i jak przyznał, przed nikim nie zamyka drzwi do kadry, acz jej trzon powinni stanowić ci, którzy sprawili miłą niespodziankę w Nur-Sułtanie.

Kalaber znany jest z tego, że nie boi się stawiać na młodych zawodników – i tak też ma być w narodowej drużynie. – Będę rozmawiał z trenerami kadry U-16, U-18 i U-20, aby ujednoczyć treningi. Zauważyłem, że polska młodzież jest dobrze przygotowana taktycznie, ale gorzej wypada pod względem fizycznym. Chłopcy muszą więcej trenować. Będziemy dążyć do tego, aby absolwenci SMS Katowice byli dobrze przygotowani do gry wśród seniorów. Zamierzam wprowadzać do kadry młode wilczki – zapowiedział.

Jako swe najważniejsze zadanie Słowak określił przyszłoroczne mistrzostwa świata Dywizji 1B seniorów, które odbędą się w Katowicach. – Świetnie, że będziemy grać przed własną publicznością, naszym celem jest awans. Chcemy grać szybko i widowiskowo. W meczach towarzyskich sprawdzimy różne warianty, a w najważniejszych spotkaniach system

gry będzie dopasowany do każdego z rywali – powiedział.

Na podstawie PAP, informacje własne
Andrzej Więciorkowski

KATERING u Edyty

Tradycyjna polska kuchnia na wszystkie okazje!

Wesela, komunie, chrzty, pogrzeby, urodziny, święta i inne imprezy okolicznościowe

POLECAMY DOMOWE:

dania,
potrawy,
ciasta i torty,
swojski stół
z kielbasami,
szynkami,
boczkami,
smalcem
i wiejskim
chlebem



EDYTA KULAK

tel: 203 224 9470

Z dostawą do domu na terenie CT

PATRIOTYZM – CIUT INACZEJ

Nina Geysztor-Zawirska

W maju obchodziliśmy kolejną rocznicę kampanii we Włoszech, a szczególnie bohaterskiej bitwy pod Monte Cassino. Polskojęzyczna prasa na całym świecie poświęciła wiele miejsca tym zdarzeniom z przed ponad pół wieku. Smutno, że tylko nasza. Aliści Polacy nie gęsi i swą pamięć mają (przepraszam za bezczelną parafrazę sławnej sentencji Mikołaja Reja). Piastowy ród nie na darmo wiedzie prym pośród innych narodowości profuzją patosu, patriotyzmu, pamięci, predylekcją do pragmatyki. Wszystko na "P". No to co? Ja miałabym być gorsza? Przecież też hołduję przekonaniu, że nie wolno dopuścić do zapomnienia. Obojętnie w jaki sposób. Byłe pamiętać. Zanim nam się dzieci kompletnie wynarodowia. Stąd wszystkie chwytliwy dozwolone, byleby tylko dopiąć celu.

Obecność Polaków przed pół wiekiem w słonecznej Italii, dzisiaj jest nie tylko ewokacją lirycznych piosenek typu „Czerwone maki” i „Wiatr od mojej wioski”,

ale także bardziej przyziemnych spraw, (o czym za chwilę). Jestem pewna, że kiedy żona nie patrzy, niejedyn niegdyś dziarski wojak (dzisiaj sędziwy weteran), obciera ukradkiem ciepłą łezkę wspomnień, z coraz częściej zakaprawionego oka. Ale myśli i wspomnienia nie podlegają cenzorowi ani ocłeni. Stąd, choć związane z wojną, nie zawsze muszą być smutne i ponure. Dlatego już z góry uprzedzam tych, których mój frywolny ton może urazić, że ten felieton nie jest, broń Boże, żadną profanacją, nie pretenduje do diatryby i należy go czytać z przymrużeniem oka.

Mój mąż Mietek, ubóstwiał Włochy. Miał ku temu wiele powodów. Swój pierwszy staż dyplomatyczny odbywał w Rzymie, gdy ambasadorem RP był tam legendarny dzisiaj, dr Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Mój Mietek był niezwykle przystojnym facetem (nie tylko ja tak uważałam - proszę zapytać o to moje liczne koleżanki). Był wysokim blondynem, miał niebieskie oczy, niebywałą charyzmę, figlarne spojrzenie, nieskazitelne maniery i... grał na mandolinie. (Nie wiem ile w tym prawdy, ale rzekomo we Lwowie wszyscy na niej grali.) Nie trudno więc się domyślić czym był naówczas we Włoszech taki rasowy Słowianin, taki blond Adonis, grający na mandolinie. Bombową kombinacją - ot czym! Rozchwytywany przez pleć piękną, zrozumiałe, chwil wolnych od zajęć, nie spędzał w samotności. Świadczą o tym liczne albumy nabite fotografiami niezliczonych, czarnowłosych piękności i, aż dech zapierającymi, dedykacjami. Do dzisiaj przechowuję je pieczołowicie. Ku Jego pamięci a mojej dumie (poprzez asocjacje.)

Po walkach w Tobruku, ponownie znalazł się we Włoszech. Jako oficer artylerii, kilkakrotnie ranny, odbył chwalebnie całą kampanię, łącznie z Monte Cassino. Przypuszczam, że po zakończeniu działań wojennych zajął się znowu intensywnym nawiązywaniem stosunków (dosłownie chyba) z tubylczą ludnością rodzaju

żeńskiego. Świadczą o tym następne, nowsze, jeszcze bardziej pękające w szwach albumy fotograficzne. I jeszcze śmielsze, często niedyskretne, dedykacje.

Mietek pozostawił we Włoszech nie tylko serce i plejadę pięknych właścicieli

owych fotografii, ale także swój największy, i żywy, skarb. Skarb nazywał się Franek i był w czasie wojny jego ordynansem. Z relacji Mietka wynikało, że Franek był przystojnym brunetem. Rzutkim, pyskatym, kutym na cztery nogi, lwowskim batiarem i nieocenionym „zdobywaczem” wszystkiego, co dla innych śmiertelników było w tamtych czasach, po prostu nieosiągalne. Przy nim, Mietkowi tylko ptasiego mleka brakowało. Franek miał do Mietka jakiś nabożny kult i przywiązany był do niego jak pies. Z pełną wzajemnością zresztą.

W ogóle, przez pierwszych kilka lat naszego małżeństwa tyle nasłuchałam się peanów pochwalnych na cześć tego cudownego Franka, że w swojej nastoletniej głupocie, zaczęłam być o tego faceta formalnie zazdrosna. Franek, zaraz po wojnie, bardzo przytomnie wzenił się nie tylko w ładną żonę, (której natychmiast zmachał troje dzieci), ale także w jedyną knajpę w małym miasteczku nie daleko Ascoli Piceno. Przez lata całe słał do Mietka, do Anglii, listy pełne wspomnień ich wspólnych eskapad, podrywek, balang i innych takich hocków-klocków. (Mietek, na przekór wojskowemu zakazowi fraternizacji, był wielkim wyznawcą demokracji.) Franek w każdym liście ponawiał zaproszenie do siebie i błażał o jak najszybsze spędzenie urlopu w słonecznej Italii.

Kiedy dorobiliśmy się pierwszego

samochodu i zdołaliśmy odłożyć parę groszy - wiedziałam, że nic mi już nie pomoże. Że trzeba będzie jechać do Włoch. Niczym kukułki, dziecko podrzuciliśmy rodzinie i ruszyliśmy w drogę. Dla Mietka była to oczywista nostalgia. Sentymentalna podróż w przeszłość, wzdłuż jego starego bojowego szlaku, sławnej drogi nr.16. Po drodze zaliczyliśmy liczne cmentarze, także w Bolonii i Loreto, gdzie Mietek ze smutkiem (i kwiatkiem) kolejno odwiedzał kolegów, śpiących tam na wieki pod kamienną kołderką.

Jeśli od lat miałam do tego Franka, może i nieuzasadnioną, zadrę - to kontakt osobisty z miejsca tę animozję jeszcze bardziej pogłębił. Pewnie dlatego, że mnie z miejsca zaczął traktować jak zło konieczne. Jak hetkę-pentelkę. No i na pewno nie pomogło, że, niechcący, podsłyszałam, jak w "bałaku" powiedział do Mietka: "ali sztemp. Ta co my (jakie my?) tu zafasowali? Panu si lepiej giberowało. Ta na cu sy pan takiego miglanca przyflancował? Ni fajniejsza by była ta Gabriela z Grottamare, albo ta cycata Pia z San Giorgio?" A ja miałam już przecież 18 lat, byłam żoną i matką! Jak on śmiał? To, że byłam od Mietka 20 lat młodsza - to nie był Franka zakichany interes. Ubodła mnie ta uwaga do żywego. I zabolalo także, że Mietek jej nie zripostował.

Franek swoją żonę traktował, w moim pojęciu, okropnie. Staralam się dociec, co ona w tym arogancie, w tym starym satyrze widzi. W końcu doszłam do przekonania, że jest to chyba ta część Franka, której nie widzę, którą nosi zakrytą. Podziwiałam tę kobietę za jej takt, cierpliwość i tolerancję. Ja bym tak nie potrafiła. Nie zniosłabym ani przez 5 minut!

W odwecie za to, kiedy Mietek, po trzech dniach witania się,

czyli oblewania ich tak długo wyczekiwanego spotkania, nareszcie jako-tako wytrzeźwiał, "miglanca" pokazał różki. Bo zarządził powrót. Wbrew zapamiętanym wrzaskom Franka (sądząc po kolorze jego nosa, był on głównym konsumentem, numero uno użytkownikiem we własnym barze), wyruszyliśmy na północ.

Jechaliśmy powoli wzdłuż wybrzeża adriatyckiego i szukaliśmy malowniczych zakątków. Małych hotelików, najczęściej prowadzonych przez całe rodziny. Do nich nie dotarły jeszcze grupowe wycieczki głośnych i butnych Niemców, ani pijanych od samego rana, Anglików. (Ci ostatni, wyrwawszy się z kraju gdzie puby otwarte były tylko kilka godzin dziennie, w ciągu dwóch tygodni wakacji usiłowali nadrobić rok przymusowej posuchy. Ciekawa jestem, czy chociaż raz wykapali się w morzu?)

Pilnie szukaliśmy, a kto szuka - znajduje. Prędzej czy później, zawsze taki hotel się znajdował. I zawsze panowała w nim rodzinna atmosfera. Ceny były przystępne, nie nastawione per stranieri (dla obcokrajowców) i obsługa była molto simpatica. W obawie ażeby z powodu "Grzybka", czyli nalepki "GB" na samochodzie, nie wzięto go właśnie za Anglika, Mietek od razu, już prawie od drzwi, oświadczał gromkim głosem, że jest Polakiem i, że w tempo di guerra (w czasie wojny) z II-gim Polskim Korpusem nie daleko stąd stacjonował. Mężczyźni rzadko, albo wcale, reagowali na ten komunikat, ale kobiety natychmiast. Zaraz inicjowały rozmowę, uśmiechały się przyjaźnie, wypytywały i wspominały. I wspominały...

Nieodmiennie też, w ciągu następnych

Nie odnawiaj obecnej POLISY, zanim nie sprawdzisz naszej oferty!!!

Reprezentujemy Ubezpieczalnie:

- Travelers
- Metropolitan
- Safeco
- National Grange Mutual
- Progressive
- Kemper
- National General Formerly Tower
- Dairyland
- Foremost
- American Modern
- Quincy

- ★ Posiadamy SUPER ceny dla młodych kierowców
- ★ Nazbierałeś mandatów i szukasz taniego UBEZPIECZENIA?
- ★ Skontaktuj się z nami
- ★ Jesteśmy w stanie uaktywnić POLISĘ przez telefon





Posiadamy również atrakcyjne ceny polis na:
DOMY JEDNORODZINNE I WIELORODZINNE, BIZNESY ORAZ ŻYCIE

15 LAT doświadczenia w ubezpieczeniach
Barbara - 203-301-0555, cell: 203 515 5709
www.mgroupnow.com BasiaMrozik@optonline.net



Barbara Mrozik

NOWA LOKALIZACJA
Duży parking z tyłu budynku → **244 BRIDGEPORT AVE, MILFORD, CT 06460**

kilku godzin zgłaszała się jakaś podstarzała Włoszka (ciekawe jak z upływem lat zmieniają się kryteria a propos wieku. Przecież one wówczas pewnie nawet jeszcze 40-stki nie miały! Tylko, że ja byłam smarkata, więc na mnie sprawiała wrażenie prawie staruszek.) Ociągając się, jakby bokiem, podchodziły do nas zażenowane, pokazywały jakieś fotografie, jakąś kartkę albo list noszący stempel od wielu lat nieistniejącej poczty polowej. Każda z nich miała jedno tylko pytanie: czy mój mąż nie znał przypadkiem tenente (porucznik) Kowalski, maresciallo (chorąży) Nowak lub sergente (sierżant) Psipsiński. I czy nie wie czasem, co się z nim stało? Zaskoczony i ogłupiały Mietek, przez uprzejmość, pytał o jednostkę. Na ogół nie wiedziały. Widocznie nie w przydział i dystynkcje były wtedy wpatrzane. Cichym głosem mówiły nam jak to "on" obiecał, że zaraz po demobilizacji w Anglii, wróci do niej. Że mieli się przecież pobrać. Że ona ma gotową wyprawę i, że ciągle jeszcze czeka. Każda mówiła to samo. Że nie pojmują, co się mogło stać. A kiedy Mietek mówił, że bardzo mu przykro, że nie zna tego człowieka - odchodziły jakby nagle jeszcze starsze. Jeszcze bardziej poszarzałe, skulone, z przeraźliwym smutkiem w oczach. Ze wszystkich zasłyszanych historii wojennych, tylko Polacy zapisali się takimi złotymi zgłoskami w sercach (czy aby tylko?) okupowanej ludności.

Po jednym takim bardzo dramatycznym spotkaniu, doznałam olśnienia! Doszło do mnie, co trzeba zrobić! Podniecona tym odkryciem

zdecydowałam się na radykalną akcję. I dlatego nagle stał się cud! Albowiem od tego momentu żadne nazwisko nie było nam obce! Tyle tylko, że wbrew dzikiej opozycji Mietka, ja zostałam... masowym mordercą! A jakże! Zanim wróciliśmy do domu, ilościowo "wytlukłam" gen. Andersowi conajmniej ze dwie kompanie doborowego wojska. Jako, że nagle, zadając kłam jakiegokolwiek logice - ja (nie Mietek), JA ich wszystkich znałam! Wszystkich razem i każdego z osobna! Jak leciało. Bez względu na pułk, MP czy stopień wojskowy. Kiedy do każdej takiej rozmowy podchodziły skulone, zażenowane, zapraszałam: prego sedersi (proszę siadać) i pytałam, niby zdziwiona, w czym mogę im aiutare (pomóc). A kiedy niepewnie przysiadły na brzeźku krzesła i padało następne nazwisko, uzbierałam twarz w smutną minę i mówiłam tym kobietom cichym, pełnym współczucia, głosem: mi dispiace (przykro mi), ale twój Józio, Kazio czy Franio purtroppo (niestety) nie żyje. W mojej relacji,

każdego z nich spotkał w tej paskudnej Anglii, straszliwy los. I to w tak młodym wieku! Wojnę, poverino (biedak), przeżył a tam? Czy to nie straszne?! Che peccato... (Jakie to smutne).

Zabijałam ich masowo! Bez pardonu. Na lewo i prawo. Trup siał się gęsto. Nagminnie ginęli w wypadkach drogowych (nieprzyzwyczajeni do lewostronnego ruchu). Formalnie sami wzięli Anglikom pod koła! Wpadali pod pociagi, głównie londyńską "podziemkę" (wszak mało kto zaliczył przed tym jakieś metro.)

Tonęli w kanale La Manche i na Morzu Północnym. Paru, dla okras, utopiłam w Tamizie, a dwóch innych na wycieczce, w jeziorze Loch Ness. Paru musiało zginąć w kopalniach, inni w pożarze "beczki śmiechu" (baraki dla wojska). Kilku zginęło na poligonie podczas ostrego strzelania (Gdzie? W Anglii? Po wojnie?) Umierali młodo na raka, malarię i inne straszne choroby. (Tylko o syfie ani mru-mru. Bohaterski, prawy Polak nie powinien nawet wiedzieć o istnieniu "łabaja".) Za to kitowali na komplikacje po operacji wyrostka robaczkowego czy kamieni żółciowych. W jednym przypadku zmuszona byłam wytłuc, gdzieś pod Cheltenham (aby brzmiało bardziej autentycznie), cały autobus wiozący dzielnych wojaków do kościoła. Zgłosiły się bowiem dwie siostry i ich kuzynka, oraz mama innej kuzynki, z bardzo pięknym, płowym pacholęciem. Panowie musieli być za tem z tej samej jednostki i dlatego wszystkich razem, w komplecie, musiałam odmeldować na przedwczesną wieczną wartę.

Głowa mi pękała od wymyślania następnych kataklizmów, ale swoje osiągnęłam! Te kobiety wisiały wzrokiem na moich ustach, piły każde moje słowo. I wierzyły bezwzględnie. W tym też momencie następowała w nich jakaś przedziwna metamorfoza. Prostowały się. Podnosiły głowy. Ładniały i młodniały na oczach. Nabierały kolorów. Uśmiechały się. Dziękowały i dziękowały. A wychodząc, już w drzwiach, na cały głos wrzeszczały do rodziny, przyjaciół i kto jeszcze miał tego pecha akurat się tam napatoczyć: a widzicie? Wcale mnie nie opuścił! On, povero, e morto (biedak nie żyje). Ta pani mówi, że mnie wojsko nie mogło o tym zawiadomić; wszak nie byłam jeszcze oficjalnie jego żoną, jego najbliższą rodziną. Teraz widzicie, jakie straszne kalumnie rzucaliście na niego przez te wszystkie lata? Mamma mia - jak niesłusznie podejrzewaliście biedaka, że jemu tylko niecne zamiary były w głowie!

Po każdym takim spotkaniu, na naszym stole w jadalni pojawiały się półmiski niezamówionych przez nas frykasów. Przysmaków, które nawet w menu nie figurowały. Także omszałe butelki. Nie byle tam jakiegoś vino di casa, ale szanujących się markowych, starych roczników, które chyba tylko za sprawą cudu boskiego (i włoskiego sprytu) uchowały się przed kolejnymi okupantami. Mietkowi nie zamykała się twarz. Od gadania, od czynienia mi wyrzutów i... od żarcia. Co pięć minut zgłaszał pretensje, że to co robię jest amoralne, nieetyczne, nieludzkie, ale ani na chwilę nie zaniechał degustacji smakolepków z naszej prywatnej "Kany Galilejskiej".

W drodze do domu, tj. przez pół Europy, Mietek suszył mi o to głowę a ja się upierałam, że postąpiłam słusznie. Nie tylko sytuacja tego wymagała, ale byłam pewna, że spełniłam patriotyczny uczynek. Gdyby taki "Szwajk dla ubogich", od razu powiedział swojej signorinie, że jest ona li tylko zdobyczą wojenną, że gdzieś czeka żona, narzeczona, albo, że się facet po prostu nie chce żenić - pewnie i tak by się z nim przespała, a ja teraz nie musiałabym za niego zakłamywać się na śmierć. Że co, proszę? Że etyka w łeb wzięła? A napluć na etykę! W życiu bywają momenty, kiedy cel uświęca środki i, w moim rozumowaniu - to był

właśnie jeden z nich. (W czasie kilku następnych urlopów zdarzyło mi się jeszcze parę razy zasunąć tą samą gadkę, aż do czasu, kiedy Włoszkom wreszcie „wychudło“. Poukładały sobie życie inaczej i na tamtą polską, szaloną miłość, z westchnieniem, opuściły kotarę zapomnienia. No i bardzo dobrze!)

Franek przestał odpowiadać na listy. Mietek bardzo się tym martwił i denerwował. Postanowił, że trzeba go znowu odwiedzić. W tej sytuacji nie mogłam oponować. Nie zawiadomiliśmy go o zamierzonym przyjeździe, bo były problemy z uzyskaniem biletów na prom (strajk portowy); data wyjazdu stała pod znakiem zapytania. Pojechaliśmy w ciemno. W niedzielę, kiedy po kościele jest tam najwięcej gości, w formie niespodzianki, podjechaliśmy radośnie pod jego knajpę. I...o mało nas tam nie zlinczowali. Okazało się, że Franek któregoś dnia podjął z banku całą gotówkę, wszedł do rodzinnego Fiata i wszelki słuch o nim zaginął. W tym samym czasie zniknęła z pobliskiego miasteczka pewna bardzo ładna, młoda paniątka i...też kamień w wodę. Przypadek? Wątpię. Nigdy więcej nie zapuszczaliśmy się poniżej Ancony. Ancona stała się naszym Rubikonem, którego, przezornie, nigdy już nie przekroczyliśmy.

Po latach, na bardzo wytwornym balu w londyńskim "Hiltonie", Mietek, odprowadzając po tańcu „generalszć“ do ich stolika, nie wytrzymał (a jednak!) ażeby nie pochwalić się gen. Andersowi moją skromną "interwencją". Moją prywatną "włoską kampanią". Może gdyby nie miał w sobie paru szklanek whisky, nie zrobiłby tego. Ale generała serdecznie rozbawił. Generał śmiał się do rozpuku. Nawet poprosił jakiegoś pana ażeby odstąpił Mietkowi krzesło i kilka razy niektóre szczegóły kazał sobie powtórzyć. Po czym oświadczył, że chce mnie poznać. Mietek przyszedł po mnie do stolika, a ja szłam za nim potulnie, jak na stracenie. Nogi się pode mną uginały. W tym momencie byłam skłonna rozwieść się z Mietkiem za tę świnię, jaką mi podłożył. A tymczasem generał pocałował mnie w rękę i ciągle śmiejąc się powiedział, że ogromnie żałuje i, że wielka to szkoda, że on w życiu cywilnym nie ma żadnego wpływu na przyznawanie odznaczeń i orderów. Albowiem mnie by się najwyższy należał. Za "obronę honoru polskiego żołnierza." Niech ja skonom! Tak powiedział sam gen. Anders! Nie muszę dodawać, że na Mietka natychmiast przestałam się dąsać i w zupełnej euforii, w rytmie cha-cha-cha, wracałam do naszego stolika.

Dzisiaj nie ma generała. Nie ma Mietka. Nawet Franka, (który później odnalazł się w Argentynie z ową dziewczyną), też nie ma. Nie ma większości Mietka kolegów. Dla nich wszystkich nie potrzebowałam wymyślać bajecznego zejścia. To zgotowały im choroby i nieubłagany czas. Ale w moim sercu i tak pozostają zawsze żywi. I zawsze bajecznie kolorowi. Tak jak te szaliki, które (nielegalnie) nosili do munduru. Skąd to wszystko wiem? Ano, z ich opowiadań. Z ich wspomnień. Z licznych fotografii. I z tych wszystkich bajek, którymi mnie też przecież karmiono.

Historię nie tylko krzyżami się mierzy.....

Monsignor Bojnowski Manor



★★★★★
5 Star Rating
poziom naszego serwisu
oceniany jest na 5 gwiazdek
który możesz sprawdzić na
www.medicare.gov

- * wykwalifikowany personel medyczny 24 godziny na dobę
- * fizykoterapia oraz inne terapie dla pacjentów
- * programy socjalne i terapeutyczne
- * hospicjum
- * piękne wnętrza
- * pomoc w przygotowaniu pacjentów na powrót do domu
- * koordynacja serwisów po powrocie do domu
- * możliwość tymczasowej opieki nad pacjentem
- * serwis klerykalny
- * **rehabilitacja krótkoterminowa**
- * **serwis terapeutyczny przez 7 dni w tygodniu**

Akceptujemy: Medicare, Medicaid, Blue Cross, Connecticutare and Aetna Insurances.

tel. 860-229-0336

50 Pulaski St, New Britain, CT 06053

Dla Milusińskich

Przymiotniki

Wpisz rozsypane przymiotniki do właściwego diagramu.

1. makaron...
2. tata...
3. wieżowiec...
4. piernik...

1. szarlotka...
2. kanapka...
3. książka...
4. krzyżówka...

Zakład Pogrzebowy



**Newington Memorial
Funeral Home
Zakład Pogrzebowy
50 Lat Działalności
20 Bonair Avenue
Newington, CT 06111
Tel. (860) 666-0600
Fax (860) 666-8377**

**Burritt Hill
Funeral Home
Zakład Pogrzebowy
70 Lat Działalności
332 Burrit St.
New Britain, CT 06053
Tel (860) 229-9021
Fax (860) 612-0093**

*Właścicielami jest polska rodzina, która zarządza zakładem
Mówimy po polsku!*

Kącik literacki



Kazimierz Kochański

urodził się 24 lutego 1950 r. w Zalesiu Górnym k. Piaseczna. Debiutował w „Zielonym Sztandarze”. Wiersze publikował w wielu czasopismach w Polsce oraz na antenie Polskiego Radia. Jest laureatem wielu konkursów poetyckich. Był jurorem w ogólnopolskich konkursach poetyckich, opiekunem młodzieży twórczej. Autor to także recenzent prac o tematyce muzycznej, autor tekstów piosenek.



Liczyłem na wieszczów

Z zapartym tchem,
z zaćmionym umysłem
ginałem
pośród lektur
szkolnych,
pośród idolów
ponad bóstwa wyniesionych
A teraz –
przyszło mi żyć,
beznamiętnie spłacać dług
zaciągniętych uniesień.

Wracam, syn marnotrawny,
na łono natury,
która obdarzyła mnie
miejszem dokonania.

łzy
oczyszczone ze wspomnień
złożę na ziarnach piasku
drażniących źrenice.

Zamyślenie VII

Najtrudniej
czytać
Księgi życia.

Przerzucamy strony
ukradkiem,
by nie spotkać
siebie.

Czytamy
(mądre tomy
dają mocne wrażenie)
szczelnie okutani
w międzywiersze.

Bez niedomowień

Nie kochać mnie
to twoje święte prawo
- po co użalać się nad losem –
usiadźmy pośród smukłych sosen,
ty z swą pewnością,
ja z obawą.

Zbudujmy coś,
co żyje w naszej jaźni,
z ziarenek piasku, z drzew igliwia
- nie warto nic a nic ukrywać –
to ma być pejzaż
z wyobraźni.

Otoczmy go

wysokim murem, fosą...

By nikt nie ważył się nic zmienić
- już słyszę w wodzie plusk kamieni –
Obecność też
tłumaczysz rosą.

Wiem, głupie to
i nie da się tłumaczyć
- mogło być tyle spraw przed nami –
lecz po co męczyć się latami.
żadne z nas
nie jest dobrym graczem.

Choć dręczy mnie
tak prostych słów zawilść
- mówimy obok, nie do siebie –
Kto nie chce, a kto jest w potrzebie,
o niechęć idzie
czy o miłość.

Nie kochać mnie
to twoje święte prawo
- po co rozdrabniać rozdrobnione –
to życie dumne i szalone
miało uroczą
być zabawą.

W bezcelu trwać
i wciąż się mamy droczyć?
Chodź, łan konwali na polanie...
- przecież nic złego się nie stanie -
Raz jeszcze spojrzę
w twoje oczy.



Zdziwiony lekarz pyta żonę pacjenta:
- Naprawdę nie zorientowała się pani, że mąż miał zawał?
- Nie. Zaskoczyło mnie jedynie, że przeszło po 20 latach małżeństwa mąż wyszeptał: „Jadzia, moje serce...”

Jasiu mówi do swojej nauczycielki języka polskiego:
- Proszę pani ja się w pani chyba zakochałem!
- Jasiu ale ja nie lubię dzieci!
- A kto lubi, będziemy uważali.

Mały Jasio przyszedł do mamy i mówi:
- Mamo, słuchaj, widziałem dzisiaj tatusia z ciocia Basią w garażu. Wiesz, najpierw tatuś ją pocałował, potem ściągnął jej bluzkę, potem ona pomogła mu zdjąć spodnie, a potem...
- Wystarczy, Jasiu, ta historia jest na tyle ciekawa, że chciałabym, abyś opowiedział ją również tatusiowi przy kolacji. Ciekawa jestem jego miny, kiedy to usłyszy!
Przy kolacji mama prosi Jasia o opowiedzenie historii.
- No więc, widziałem dzisiaj tatusia z ciocia Basią w garażu, najpierw tatuś ją pocałował, potem ściągnął jej bluzkę, potem ona pomogła mu zdjąć spodnie,

a potem razem zrobili to samo, co ty mamusi zrobiłaś z wujkiem Karolem, kiedy tatuś był na ćwiczeniach w wojsku...

Pani na lekcji odpytywała kolegę Jasia. Potem przyszła kolej na niego. Kolega powiedział do Jasia:
- Odpowiedz na 1 pytanie to 1939 rok, na 2 to Adolf Hitler a na 3 naukowcy tego nie stwierdzili. Więc pani pyta Jasia:
- W którym roku się urodziłeś?
- W 1939- odpowiada Jasiu.
- Jak nazywa się twój ojciec?
- Adolf Hitler - rzekł.
- Czy ty masz mózg?
- Naukowcy tego nie stwierdzili.

Przyjeżdża babcia do Jasia i mówi:
- Wnusi jakis ty do mnie podobny Rozplakane dziecko biegnie do mamy i mówi
-mamusiu babcia mnie straszy!

Jasiu przychodzi ze szkoły do domu i mówi:
- Cześć mamu
- Jasiu jak się czujesz w szkole?
- Jak na komisariacie! Ciągłe mnie pytają a ja o niczym nie wiem.

Na lekcji chemii pani zrobiła doświadczenie. Miała trzy próbki. Do jednej wlała wody i alkoholu i wrzuciła robaka, do drugiej wlała wody i tytoniu

i wrzuciła robaka, a do trzeciej wlała wody i wrzuciła robaka. W pierwszej próbce robak pływa, pływa i zdechł. W drugiej robak także pływa, pływa i zdechł. W trzeciej robak pływa, pływa i nie zdechł. Na końcu doświadczenia pani pyta Jasia:
- Jaki wyciągniesz z tego wniosek?
Jasiu odpowiada:
- Kto pije i pali nie ma robali!

Polak dostał wielbłąda, ale nie umiał na nim jeździć. Podchodzi do Araba i pyta się jakie komendy ma wydawać. No więc Arab mówi:
- Cho - idźcie wolno.
- Cho Cho - idźcie szybko.
- Amen - zatrzymuje się.
No więc Polak wsiada na wielbłąda i mówi:
- Cho.
Ale po pewnym czasie wydało mu się to za wolno, więc mówi:
- Cho Cho.
Wielbłąd zaczyna biec. Polak zapomniał jak wielbłąda zatrzymać, więc zaczyna się modlić. Modli się, modli na koniec powiedział:
- Amen.
Wielbłąd zatrzymał się przed wielką przepaścią.
- Cho Cho, ale byśmy wpadli!

Wchodzi Amerykanin do baru w Polsce i mówi:
- Słyszałem, że wy, Polacy to jesteście straszni pijacy. Założę się o 500 dolców, że żaden z was nie wypije litra wódki jednym haustem.
W barze cisza.
Każdy boi się podjąć zakład.
Jeden gościu nawet wyszedł. Mija kilka minut, wraca ten sam gościu, podchodzi do Amerykanina i mówi:
- Czy twój zakład jest wciąż aktualny?
- Tak. Kelner! Litr wódki podaj!
Gościu wziął głęboki oddech i fru... z litra wódki została pusta butelka. Amerykanin stoi jak wryty, wypłaca 500 dolców i mówi:
- Jeśli nie miałbyś nic przeciwko, mógłbym wiedzieć, gdzie wyszedłeś kilka minut wcześniej?
- A, poszedłem do baru obok sprawdzić, czy mi się uda.

Trzej żonaci mężczyźni spotkali się w kościele. Jeden mówi:
-Wiecie co? gdy moja żona była w ciąży czytała książkę „Jaś i Małgosia“ i mamy dwoje dzieci.
Mówi drugi:
-A gdy moja żona była w ciąży czytała „Trzech muszkietierów“ i mamy troje dzieci.
Ostatni zerwał się do drzwi a jeden spytał:
-A gdzie Ty tak pędzisz?
-Lecę do domu bo moja żona czyta

„101 Dalmatyńczyków”.

W autobusie straszny tłok.
- No nie pchaj się pan na chama!
- O, przepraszam, nie wiedziałem z kim mam do czynienia.

Jedzie bacia bryczką przez granicę. Zatrzymuje go żołnierz i pyta:
- Co wieciecie w tej becce baco?
- Sok z banana.
- Ale banan nie ma soku.
- To masz pan, spróbuj.
Żołnierz próbuje. Krzywi się i mówi:
- Fuj, a jedź se baco dalej.
Na to bacia do konia:
- Wio Banan!!!!!!!

Nawalony facet wraca do domu i na podwórku zarzuciło go na drzewo rosnące przy ścieżce. Z logiką normalną dla takiego stanu, postanowił zemścić się na drzewie, czyli wyciąć je w pień. Wszedł do domu i dłuższy czas, bezskutecznie szuka piły. W końcu podchodzi do żony i pyta:
- Gdzie piła?
Żona wystraszona odpowiada:
- U sąsiada.
- A dlaczego dała sąsiadowi?
Żona coraz bardziej wystraszona, odpowiada drżącym głosem:
- No wiesz, pijana byłam...

Spotyka się dwóch kumpli:
- Ty, to prawda, że ta twoja Gośka, to cię zostawiła?
- Ano... Prawda...
- To nie mogłeś powiedzieć jej, że twój ojciec to milioner, i że jest praktycznie jedną nogą w grobie?
- Powiedziałem... I teraz Gośka nie jest moją dziewczyną... Tylko macocha...

- Ależ zajebisty tatuaż na pośladku zrobiłem!
- Pokaż!
- Nie sobie, żonie.
- Aaa... to widziałem.

Przychodzi niemiecka mysz do baru i pyta barmana:
- Kot śpi?
- Śpi.
- To setkę poproszę.
Wypiła i poszła.
Przychodzi ruska mysz do baru:
- Kot śpi?
- Śpi.
- To setkę poproszę.
Wypiła i poszła.
Przychodzi polska mysz do baru:
- Kot śpi?
- Śpi.
- To setkę poproszę.
- Kot śpi?
- Śpi.
- To drugą poproszę.
- Kot śpi?
- Śpi.
- To trzecią.
- Koooot śśśpii?
- Śpi.
- OOOUUUUUUDZIĆ!

- Dlaczego na polowaniu strzelał pan do swojego kolegi? ? pyta sędzia na rozprawie.
- Wziąłem go za sarnę.
- A kiedy spostrzegł pan swoją pomyłkę?
- Kiedy sarna odpowiedziała ogniem?

Opracował Jacek Zawojski

JACEK ZIEMSKI, DDS
POLSKI DENTYSTA
W STRATFORD

Opieka dla całej rodziny!

- KOSMETYKA I PROTETYKA
- LECZENIE KANAŁOWE
- LAMINATY, KORONY I MOSTY
- WYBIELANIE
- LECZENIE PARADONTOZY
- RADIOGRAFIA KOMPUTEROWA
- CHIRURGIA
- ZABIEGI LASEROWE (90% MNIEJ PROMIENIOWANIA)

ORTODONCJA
I PROSTOWANIE ZĘBÓW
NIEWIDOCZNĄ TECHNOLOGIĄ
CLEAR CORRECT

NOWOŚĆ

DENTCA 4
CYFROWE MOSTY I PROTEZY
NA IMPLANTACH
- idealnie dopasowane w 2 wizytach

165 HUNTINGTON RD,
STRATFORD, CT 06614

203-386-9855

Maria Nowak Byrne, M.D., F.A.C.S
Laryngolog, Chirurg Głowy i Szyi

mówi po polsku
przyjmuje
dzieci i dorosłych

Southern New England Ear, Nose, Throat and
Facial Plastic Surgery Group, LLp
(Head & Neck Tumor)

schorzenia i nowotwory
głowy i szyi
tarczycy
alergia i zatoki
migdały
struny głosowe
chrapanie
choroby uszów i badanie słuchu
aparaty słuchowe
usuwa skazy i narosty skóry

One Long Wharf Dr Suite 302
New Haven, CT 06511
Tel.: (203) 777 - 1932

497 Main Street
Ansonia, CT 06401
Tel.: (203) 734 - 9291

299 Washington Ave.
Hamden, CT 06518
Tel.: (203) 288 - 3288

Dentystka

Dorota Brynda-Hansen, DDS

rozmawia po polsku

leczenie dzieci i dorosłych

AKCEPTUJEMY WIĘKSZOŚĆ UBEZPIECZEŃ

bezpłatny przegląd
zębów i konsultacja
dla nowych pacjentów

zniżka dla emerytów

tel. 203-795-0330

Orange Dental Group

472 Boston Post Rd suite 5, Orange, CT 06477

POLONIJNE PROGRAMY RADIOWE

POLISH HERITAGE PROGRAM

Niedziela 2:00 - 3:00 po południu
Radiostacja: WVOF FM.
Kontakt: Barbara Niesyn
Tel.: (203) 254-4111(studio)
Internet: WVOF.org

POLSKA W MUZYCE I PIEŚNI

Niedziela 8:00 - 10:00 rano
Radiostacja: WNHU 88.7 FM
Kontakt: Tel.: (203) 479-8807
Internet: www.wnhu.net

SŁOWIAŃSKIE MELODIE

Niedziela 10:00 - 12:00 rano Radiostacja:
WNHU 88.7 FM
Internet: www.wnhu.net
Ogłoszenia i życzenia prosimy zgłaszać pod
tel. (203)479-8807
lub email slavradio@yahoo.com

PROGRAM RADIOWY KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Niedziela 9:00 - 9:30 AM,
Radiostacja 840 AM,

POLKA CELEBRATION WITH PETER J. DANIELCZUK

Sabota 10:00 - 12:00 rano
Radiostacja: WNHU 88.7 FM
Internet: www.wnhu.net
Email: polkapete1@aol.com

VOICE OF POLAND w każdą niedzielę od 8:30 do 9:00, WRYM, 840 AM. Polska muzyka, kącik poezji, aktualności, kącik porad i inne bieżące wiadomości. Kontakt Teresa Borowski, 860-229-6470.



FROM THE HEART HOME CARE LLC

Nasza agencja 300 New Britain Rd., Berlin, CT 06037

oferuje doskonałą i niedrogą opiekę w twoim domu
Oferujemy opiekę w zakresie pomocy pielęgniarstwa CNA
PCA
HHA
CHORE
Opieka na godziny (pół etatu i cały etat)
Opieka nocą
Opieka całodobowa
Opieka tymczasowa

tel. 860-882-4623

WWW.FROMTHEHEARTHOMECARE.ORG

- Oferujemy także opiekę nad pacjentami z chorobą Alzheimera
- Demencja starcza
- ALS, MS
- Nowotwór
- Opieka nad nieuleczalnie chorymi oraz pacjentami leżącymi
- VETERANS CARE

Akceptujemy pacjentów z Title 19
Akceptujemy Long/short Term Care Insurance (ubezpieczenie długoterminowe oraz płatności z kont prywatnych)

lic. HCA.0000796

Już od ponad 100 lat pracownicy

NEW BRITAIN MEMORIAL
SAGARINO FUNERAL HOME

wspierają i wspomagają rodziny w tych trudnych chwilach



wszyscy wiemy, że tracąc kogoś bliskiego jesteśmy pogrążeni w bólu i żałobie i jest to dla nas ogromnie trudny okres, ale też wiemy, że możecie liczyć na naszą pomocną dłoń w tych trudnych dla was chwilach

NASI PRACOWNICY SĄ DO WASZEJ DYSPOZYCJI SIEDEM DNI W TYGODNIU

chcemy was również zapewnić, że nawet po pogrzebie nie opuścimy was w waszej samotności

JESTEŚMY PO PROSTU DLA WAS

444 FARMINGTON AVE., NEW BRITAIN, CT 06053

TEL. (860) 229-0444



OWENS, SCHINE
& NICOLA, P.C.

Usługi prawne od 1928



Konsultacja sprawy BEZPŁATNA
Ponad 20 lat doświadczenia

OBRAŻENIA CIAŁA
Wypadki samochodowe
Upadki i poślizgnięcia
Pogryzienie przez psa

ODSZKODOWANIA
PRACOWNICZE

"DUI"

KUPNO I SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI

PRAWO RODZINNE

Rozwody
Opieka nad dzieckiem
Alimenty
Mediacje
Ostatnia wola Testamentu



LISA PYTERAK MAINOLFI
Adwokat - Mówię po polsku

799 Silver Ln, Trumbull, CT 06611
(203) 375-0600

17 Lenox Place, New Britain, CT 06050
(860) 356-7774

OGŁOSZENIA

Usługi

HIGHLANDER TREE SERVICE - polska firma oferuje Polonii usługi wycinania drzew (\$50 zniżki do \$1000 i \$100 powyżej \$1000 z tym ogłoszeniem) ZENEK 203-922-8803. Shelton, posiadamy licencje i ubezpieczenie.

Międzynarodowe Prawo Jazdy, Drive International LLC, PO Box 1200, New Britain, CT 06050. Info tel. 860-299-5153

Złomowanie starych i rozbitych samochodów tel. 860-922-6540

CDL w Connecticut, komercyjne prawo jazdy tel. 860-299-5153

Malowanie wewnątrz, zewnątrz, mycie domów, ściąganie tapet, szpachlowanie sufitów, oraz małe naprawy (stolarka, maldingi) Stanisław tel. 860-518-5826

Sprzedam

Ford Escape 2006 low milage, 4-w.drive, \$3000 or best offer. tel. 860-738-8827

Volvo 2007 oraz Trailers 2017.
Stan bardzo dobry.
Cena do uzgodnienia.
Tel. 203-450-5567

OGŁOSZENIA

Praca

Podlasie Meet Market
poszukuje pracownika do sklepu.

Po informacje proszę dzwonić pod numer 347-739-6948

Pytać o Henryka.

Opieka nad dwójką dzieci w Massachusetts.

Poszukiwana opiekunka - 25 godzin tygodniowo. Lekka pomoc w domu. W zamian za mieszkanie oraz wynagrodzenie. Prywatny pokój do dyspozycji. Osoba szczerą, miłą, lubiącą dzieci. Z doświadczeniem, która zachęca je do zabawy i nauki. Zorganizowana oraz czysta. Tylko osoby nie palące i bez nałogów, które przestrzegają zasad socjalnego dystansu w związku z panującą pandemią. Proszę się kontaktować po więcej informacji: Irivenburgh@hotmail.com or 415-827-9237

Sprzedam

Quality Used Cars LLC.
Sprzedaż samochodów po bardzo niskich cenach.
tel. 860-385-0165

OGŁOSZENIA za \$2

max 15 wyrazów

Sprzedam, kupię, oferuję pracę, szukam pracy, do wynajęcia, usługi, inne

Wypełniony kupon proszę przesłać na adres:

Polonia Publishing, PO Box 563, Oxford, CT 06478
z załączonym czekiem wystawionym na Polonia Publishing.

Tekst:

Ilość wydań _____ Łączna opłata _____ (\$2 za każde wydanie)

Do informacji redakcji:

Imię i nazwisko _____

Adres _____ Tel. _____

COLDWELL BANKER REALTY

KUPNO, SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI

email alicia.kochanowicz@cbmoves.com

www.alicia-k.com

71 Oxford Rd, Oxford, CT 06478



Alicia Kochanowicz

Realtor



Seymour, \$365,000

Dom dwurodzinny, odnowiony. 1775 sq ft., 1 acr działka. Jedno mieszkanie z jedną sypialnią, drugie mieszkanie z dwiema sypialniami i dwiema łazienkami, ogrzewanie na propanie, centralne chłodzenie



Thinking About
BUYING OR SELLING

A House?

Myślisz o kupnie lub sprzedaży domu?

Proszę zadzwoń lub wyślij SMSa

cell. 203-980-2642

Oferuję profesjonalną pomoc
w kupnie i sprzedaży nieruchomości.

NIE ŻYJE ENNIO MORRICONE

W wieku 91 lat zmarł wybitny włoski kompozytor i dyrygent Ennio Morricone. Zasłynął przede wszystkim tworzeniem filmowych ścieżek dźwiękowych, których stworzył ponad 500.

Wielki muzyk i kompozytor, autor najpiękniejszych ścieżek dźwiękowych kina włoskiego i światowego, od „Misji” po „Dawno temu w Ameryce” czy „Nienawistnej ósemki” zmarł w klinice w Rzymie w konsekwencji upadku. Kilka dni temu złamał kość udową.

Urodzony w 1928 roku Morricone komponował od 1946 roku. Jego wieloletnia kariera zaowocowała ponad 500 ścieżkami dźwiękowymi, z których 40 zdobyło najwyższe nagrody dla muzyki filmowej, w tym Oscara za muzykę do „Nienawistnej ósemki”. W 2007 roku otrzymał Oscara za całokształt twórczości.

Na cześć instrumentu, któremu poświęcił studia muzyczne w konserwatorium Santa Cecilia - trąbki - Morricone napisał muzykę do filmu Sergia Leone „Za garść dolarów” z 1964 roku.

Muzykę do tego westernu podpisał jeszcze pseudonimem Dan Savio, ale następne ścieżki dźwiękowe sygnował już własnym nazwiskiem.

Kluczowa była współpraca od 1964 r. z reżyserem Sergiem Leone, kolegą ze szkolnej klasy. Płyta z muzyką „Pewnego razu na Dzikim Zachodzie” tylko we Francji rozeszła się w 1,2 mln egz. Kadry filmu „Dobry, zły,



brzydki” z udziałem Clinta Eastwooda z 1966 r. z charakterystycznym motywem włoskiego kompozytora „Gorączka złota”, które otwierają koncerty Metalliki od 1983 r., widziały miliony na całym świecie. Wersja Metalliki znalazła się na płycie „We All Love Morricone” w 2007 r. z okazji przyznania Włochowi Oscara za całokształt. Jest tam również motyw „Pewnego razu na Dzikim Zachodzie”, który wykonał Bruce Springsteen, oraz „Dobry, brzydki, zły” w interpretacji Herbiego Hancocka i Quincy Jonesa.

Morricone jest laureatem m.in. dwóch Oscarów i trzech Złotych Globów, a muzyka do „Misji” Rolanda Joffe z 1986 roku znalazła się na liście „25 najlepszych ścieżek dźwiękowych wszech czasów” Amerykańskiej Akademii Filmowej.

Choć stworzył szczęśliwe partnerstwo artystyczne z włoskimi reżyserami - Morricone pracował z Sergiem Leone, Nino Rottą czy Federikiem Fellinim, tworzył też muzykę do filmów Bernarda Herrmanna, Briana de Palmy czy Alfreda Hitchcocka.

Wethersfield
BUILDING SUPPLY

1246 Berlin Turnpike, Wethersfield, CT

Składnica Materiałów Budowlanych

Kostka brukowa

**Kamień ozdobny na zewnątrz
oraz wewnątrz domu**

Cegła

Bloki kamienne

Kamień kruszony

**oraz wiele innych materiałów budowlanych
w super promocyjnych cenach**

Pytaj o właściciela Tomka

860 - 956-8831

**POLISH
HELPING
HANDS**



15 New Britain Ave, Unionville, CT06085

Tel. 860-404-0499

Przyjdź do nas

Jeżeli pomoc ludziom jest Twoim powołaniem

Zapewniamy bardzo dobre warunki pracy!



**ZASTANAWIASZ SIĘ CZY TWOJE
OSZCZĘDNOŚCI SĄ BEZPIECZNE
W OBLICZU NADCHODZĄCEGO
KRYZYSU EKONOMICZNEGO?**



CO ZROBIĆ Z PLANEM EMERYTALNYM 401K lub IRA?

**BEZPŁATNA POMOC - ADEKWATNA DO POTRZEB
W ZAKRESIE PLANOWANIA FINANSOWEGO
PRZED ORAZ NA EMERYTURZE**

ALEKSANDRA MROZ

tel. 860.997.3054